Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NIEDZIELA

NAKŁAD 62.679

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 165 (2465) 11 — 12 VII. 1959 r. Cena 50 gr

PIERWSZE SNOPY... Fot. E. Hartwig

OBRACHUNEK OPTYMISTYCZNY

Na pewno grubą przesadą byłoby twierdzenie, że dziś po 15 latach istnienia władzy ludowej chłopu polskiemu powodzi się świetnie, że niczego mu już nie brak. Temu twierdzeniu przeczą bowiem ciasne jeszcze, nieraz słomą kryte domki, liczne malutkie, walące się obórki, niezbyt bogate wyposażenie wielu gospodarstw w sprzęt rolniczy. Jednakże nie ulega żadnej wątpliwości, że po pierwszej wojnie światowej, w ciągu 20 lat rządów burżuazyjno-obszarniczych sytuacja na wsi nie tylko się nie poprawiła, ale pod wieloma względami pogorszyła. Natomiast po drugiej wojnie światowej, po objęciu władzy przez rząd robotniczo-chłopski, sytuacja społeczna i gospodarcza wsi uległa zasadniczej poprawie.

Fakty świadczą za władzą ludową. Władza ta dotrzymała słowa danego chłopom w manifeście PKWN — przeprowadziła natychmiast po wyzwoleniu kraju szeroką reformę rolną. Ponad 6 mln ha ziemi przeszło w ręce robotników rolnych, wyrobników, chałupników i bezrolnych, mało i średniorolnych chłopów w wyniku tej reformy i osadnictwa. Prawie co trzecia rodzina chłopska otrzymała lub powiększyła swe gospodarstwo.

Władza ludowa zdjęła z barków chłopskich ogromne, wynoszące ponad 1 miliard 200 tys. zł długi. Szacuje się, że każdy hektar ziemi chłopskiej obciążony był długiem wynoszącym w przeliczeniu na żyto ok 26 kwintali. Obciążenia finansowe wynikające ze spłaty długów, procentów od nich działów rodzinnych, zakupu ziemi itp. wynosiły w 1931/32 r. ok. 32 proc. globalnych kosztów produkcji nie licząc podatków.

Mimo ogromnych potrzeb zniszczonego kraju rząd ludowy znalazł środki na pomoc w odbudowie wsi. Warto bowiem przypomnieć, że ogółem straty majątkowe w rolnictwie wynosiły 35 proc. przedwojennej wartości tego majątku. Wartość produkcji rolnej w cenach porównywalnych w 1946 r. wynosiła tylko 46.7 proc. wartości średniej rocznej produkcji z lat 1934—1938.

W latach 1945—1949 dzięki pomocy państwa odbudowano 222 tys. zagród, chłopi nabyli konie, zwiększyli pogłowie bydła, trzody chlewnej. Kredyty państwowe u-

Ciąg dalszy na str. 3

PROGRAM JEST -pora na działanie

Z wojewódzkiej narady aktywu PZPR i ZSL poświęconej problemowi realizacji uchwał II Plenum KC PZPR i XI Plenum NK ZSL, odbytej w Białymstoku dnia 10 lipca br.

Wczoraj w sali konferencyjnej Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Białymstoku odbyła się wojewódzka narada aktywu PZPR i ZSL poświęcona sprawom realizacji uchwał II Plenum KC PZPR i XI Plenum NK ZSL. Naradzie przewodniczyli na zmianę: tow. **Arkadiusz Łaszewicz**, I sekretarz KW PZPR oraz ob. **Jan Czapla**, wiceprezes WK ZSL. Referat o problemach rozwoju rolnictwa na Białostocczyźnie wygłosił tow. **A. Łaszewicz.**

W dyskusji wzięły udział następujące osoby: **Władysław Perzanowski, Edward Krajewski, Bolesław Konopko, Jan Czapla, Władysław Winko, Stanisław Juchnicki, Aleksander Kamiński, Józef Rodzik, Stanisław Fałtyn, Zygmunt Pankiewicz, Bolesław Załoga, Marian Grochal, Edmund Hahn, Witold Mikulski, Jerzy Jadwiszczak, Alfons Jurgiel, Marek Mielczarek, Józef Bielaczyc** oraz **Arkadiusz Łaszewicz.**

Dyskusję należy określić jako bardzo ciekawą, gdyż wyczuwało się u większości dyskutantów wielką troskę o prawidłowe i właściwe wcielanie w życie założeń zawartych w uchwałach II Plenum KC PZPR i XI Plenum NK ZSL. Wyczuwało się oprócz zrozumienia słuszności tych uchwał, jakieś ogromne osobiste zaangażowanie się dyskutantów w dzieło przeobrażenia naszej wsi na wieś gospodarczo rozwiniętą i zamożną.

Poruszono prawie wszystkie momenty, które będą warunkowały szybki rozwój gospodarki wiejskiej, wszystkie te, które nie powinny ujść uwadze członków partii, ZSL i organizacji chłopskich oraz ZMW. Zwiększenie plonów 4 podstawowych zbóż, wzrost hodowli i służebne w stosunku do tych poczynań inne prace, jak: mechanizacja, melioracja, walka z chwastami, itd. itp. — wszystko to znajdowało się w centrum uwagi uczestników wczorajszej narady.

Towarzysz **Arkadiusz Łaszewicz** zabierając głos w dyskusji wskazał na kilka momentów, które mogą i będą nastręczać trudności na drodze realizacji uchwał II Plenum KC PZPR i XI Plenum NK ZSL. Głównymi trudnościami, jakie trzeba będzie pokonywać — mówił tow. Ła-

Ciąg dalszy na str. 2

Zaczynaliśmy od zera...

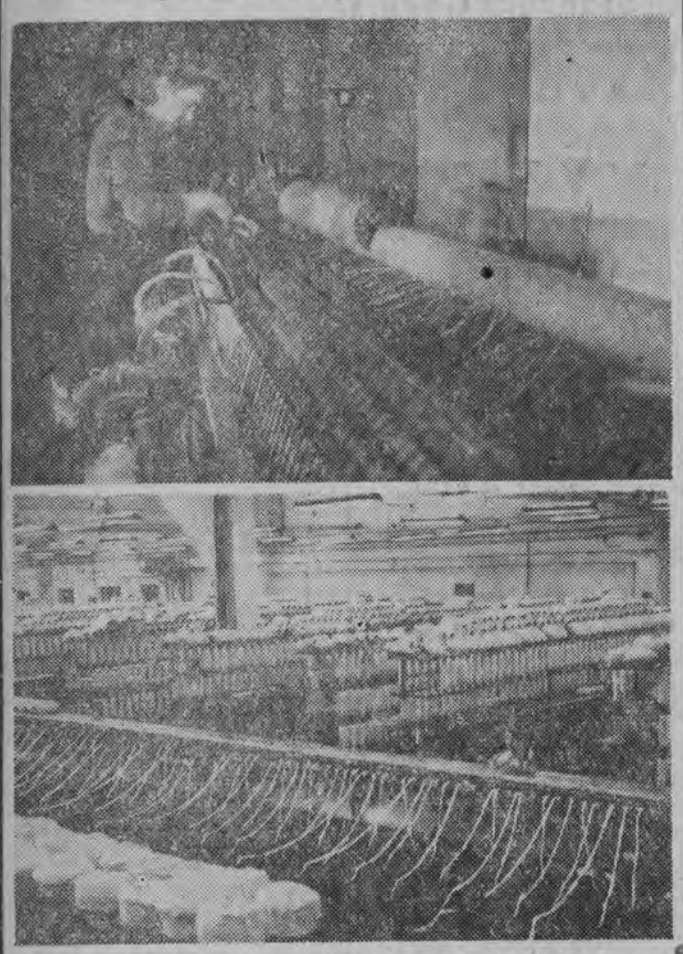

W czasie ostatniej wojny, prawie cały przemysł włókienniczy na Białostocczyźnie został doszczętnie zniszczony. W okresie ostatnich 15 lat obudowaliśmy i poważnie rozbudowaliśmy Białostockie Zakłady Przemysłu Wełnianego im. Sierżanta, Białostocką Fabrykę Pluszu, Wschodnie Zakłady Przemysłu Wełnianego, Zakłady Przemysłu Wełnianego im. E. Plater w Wasilkowie. W planie 6-letnim rozpoczęliśmy budowę dwóch wielkich kombinatów włókienniczych — w Fastach i Zambrowie.

NA ZDJĘCIU GÓRNYM: rok 1944 — tak wyglądały początki odbudowy przemysłu włókienniczego w Białymstoku.

NA ZDJĘCIU DOLNYM: jedna z hal produkcyjnych w Białostockich Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Fastach.

CAF — fot. Uchymiak
CAF — fot. Dąbrowiecki

Śladami „Kon-Tiki"

NOWY JORK (PAP) 10. 7.

Na wodach Oceanu Spokojnego płynie tratwa o nazwie „Cantuta II", a na niej czterech żeglarzy w tym dwóch Czechów, Argentyńczyk i Peruwiańczyk. Śmiałkowie, idąc śladami podróżnika norweskiego Thora Hayerd Halla i jego tratwy „Kon-Tiki" postanowili przepłynąć z Peru do Wysp Polinezyjskich.

DZIŚ W NUMERZE

- List „na niby" — str. 3
- Traktory zdobędą i naszą wieś — str. 4
- Po mieszkanie dospółdzielni — str. 5
- Fragment opowieści „ORLI LOT" STRONA 6
- Prof. dr Adam Gruca — str. 8

I ZNOWU JESTEŚMY NA OBOZIE

Patrz fotoreportaż na stronie 5

A. Jaroszewicz

Co mówią o końcu świata ...uczeni i najnowsze zdobycze naukowe?

W mnóstwie przesądów religijnych, przyjętych bezkrytycznie przez chrześcijan, poczesne miejsce zajmuje biblijna legenda o mającym nieuchronnie nastąpić „końcu świata". Warto więc zastanowić się nad tymi przesłankami zaczerpniętymi ze źródeł kapłańskich zamierzchłych epok które złożyły się na biblijne uzasadnienie owej legendy.

Otóż wiadomo, że Ziemia i zmiany, jakie zachodziły na niej w przeszłości wykazały, iż Słońce wiele tysięcy lat temu tak samo świeciło i grzało jak obecnie.

Geologowie zbadali tajemną historię Ziemi na podstawie skamieniałych szczątków zwierząt, które żyły w owych okresach. Wyniki tych badań świadczą o tym, że w ciągu prawie miliarda lat ogólna temperatura Ziemi nie zmieniała się w sposób znaczny. Jeżeli były okresy, kiedy klimat na pewnych obszarach Ziemi był cieplejszy lub zimniejszy, np. epoki lodowcowe, to obecnie tłumaczy się je przyczynami czysto ziemskimi, a nie jakimiś zasadniczymi zmianami na Słońcu.

Tym sposobem dzieje Ziemi dają nauce klucz do wyjaśnienia zadziwiających zjawisk na niebie, przy czym Słońce samo odkrywa nam swe promienne tajemnice. Wiadomo, że stan naszego Słońca ulega cyklicznym zmianom średnio co 11 lat. Trzeba więc wiedzieć, jak owe cykliczne zmiany na Słońcu wpływają na Ziemię. Ustalono, że w latach maksimum plam słonecznych, Słońce świeci nieco słabiej i z tego powodu na Ziemi bywa chłodniej. Jednakże bezpośrednie pomiary energii promieni słonecznych, tzn. ogólnej ilości ciepła i

Ciąg dalszy na str. 4

Po tragicznej katastrofie

Żałoba narodowa w Danii

KOPENHAGA (PAP) 10. 7.

Po katastrofie wycieczkowego statku duńskiego, która nastąpiła w środę po południu, na jeziorze Hagerslev (południowa Jutlandia), cała Dania okryła się żałobą.

Według ostatnich doniesień, liczba ofiar tragicznej katastrofy wzrosła do 55 osób. Zidentyfikowano 40 ofiar. Policja prowadzi szczegółowe śledztwo w sprawie przyczyn katastrofy.

Jak już informowaliśmy katastrofa statku nastąpiła na skutek eksplozji spowodowanej awaria w maszynowni. Statek stanął w płomieniach. Pasażerów ogarnęła panika, która uniemożliwiła z uwarzi na zwałtowne rozprzestrzenianie się ognia, jakąkolwiek akcję ratowniczą mimo, iż brzeg oddalony był zaledwie o kilkaset metrów.

Jak podaje duńska agencja prasowa Ritzau, wstępne śledztwo ustaliło, że na pokładzie statku, który nie powinien zabierać więcej jak 35 pasażerów, znajdowało się 90—100 osób, w tym wiele dzieci.

Również w dalekim Pekinie panują obecnie upały i kto ma czas — spieszy nad wodę.

NA ZDJĘCIU: nad jeziorem Kunming na terenie Pałacu Letniego.

Fot. — CAF

Upały! Upały!

★ Wyludnione ulice, przepełnione plaże ★ Sędziowie urzędują w szortach ★ W Hiszpanii „tylko" 49 st. C

GDAŃSK (PAP) 10. 7.

Na Wybrzeżu Gdańskim gdzie jak wiadomo zazwyczaj lipiec jest raczej kapryśny, tym razem zapanowały od lat nienotowane upały. 9 bm. termometr wskazywał w południe 30 stopni w cieniu.

Na plażach Zatoki Gdańskiej — od dalekich piasków na mierzei wiślanej — aż do Łeby ciągle rojno. Coraz więcej widać „murzynów" — ludzi znakomicie opalonych.

*

POZNAŃ (PAP) 10. 7.

W Poznaniu nadal upały.

Ulice wyludniają się po godzinie 15.00. Wielu pracujących po zakończeniu pracy jedzie natychmiast nad Wartę, gdzie praktyczne poznanianki czekają z przygotowanym obiadem.

KRAKÓW (PAP) 10. 7.

Od dwóch dni w Krakowie i województwie krakowskim temperatura w ciągu dnia dochodzi do 30 stopni C. W słońcu natomiast jest o wiele więcej. Ruch w Krakowie jest coraz mniejszy, tylko ranklem i wieczorem widzi się wzmożony ruch uliczny.

SZCZECIN (PAP) 10. 7.

Nad wybrzeżem zachodnim tropikalne niemal upały panują już od 10 dni. Na niebie nie pojawia się żadna chmurka.

BONN (PAP) 10. 7.

W czwartek słupek rtęci termometru wskazywał w Niemczech zachodnich temperaturę 36 stopni Celsjusza. Takich upałów nie rejestrowano od 1947 roku.

Policjanci regulujący ruch w Bonn stoją w miednicach z wodą. Miednice osłonięte są dyskretnie małymi parawanami. Przechodnie na ulicach paradują w szortach. Strój ten dopuszczono nawet na rozprawach sądowych.

HAGA (PAP) 10. 7.

Fala upałów wywołała w Holandii kilka poważnych pożarów. Jeden z nich wybuchł w porcie amsterdamskim.

PARYŻ (PAP) 10. 7.

W stolicy Francji panuje temperatura 36 stopni C. Jest ona o 11 stopni wyższa niż w lipcu! Ulice Paryża są prawie puste. Ludzie przesuwają się pod murami szukając cienia. Plaże nadsekwańskie są przepełnione.

MADRYT (PAP) 10. 7.

Rekord upałów zachowuje nadal Hiszpania. W Andaluzji rejestrowana jest temperatura 49 stopni w cieniu.

Rezultaty strajku w Saarze

BONN (PAP) 10. 7.

Strajk proklamowany przez 200 tys. robotników i urzędników Zagłębia Saary przeciwko orgii spekulacji, jaka rozpętała się w tym kraju po gospodarczym wcieleniu do Niemieckiej Republiki Federalnej przyniósł pierwsze rezultaty. Rząd Saary postanowił obniżyć ceny na bilety tramwajowe bez prawa przesiadania z 40 fenigów na 30. Obniżka weszła w życie z dniem 10 bm.

POGODA

DZIŚ pogodnie. W godzinach południowych skłonność do burz. Temperatura minimalna +17 st. C, maksymalna +30 stopni. Wiatry umiarkowane południowo-zachodnie.

JUTRO zachmurzenie niewielkie, nieco chłodniej.

Program jest - pora na działanie

Ciąg dalszy ze str. 1

szewicz — będzie: **po pierwsze:** zbyt niepełne przekonanie wśród aktywu partyjnego i ZSL do konieczności organizowania na wsi kółek rolniczych; **po drugie:** zbyt mała liczebnie organizacja PZPR i ZSL na wsi w naszym województwie (w 2/3 wsi Białostoczczyzny nie ma ani organizacji PZPR ani kół ZSL); **po trzecie:** trudności kadrowe w służbie rolnej i aparacie zaopatrzenia i zbytu; **po czwarte:** nieprawidłowości rozwojowe w wielu istniejących już kółkach rolniczych; **po piąte:** 250 tys. ha „szachownicy" w województwie, co również będzie wymagało wielkiej organizacji i politycznej pracy przy organizowaniu kółek rolniczych; **po szóste:** wychowanie i przygotowanie kadry mechanizatorów rolnictwa i takie dysponowanie maszynami rolniczymi aby nie wpadły one do „worków" bogaczy i kombinatorów wiejskich; **i po siódme:** rozwinięcie akcji polityczno-wyjaśniającej, mającej na celu wykazanie chłopom, że kółka rolnicze nie są i nie będą jakąś pułapką zastawioną na rolników przez partię i rząd w celu administracyjnego zwabienia ich do spółdzielczości produkcyjnej.

Istotą i celem kółek rolniczych jest zwiększanie i racjonalizowanie produkcji rolnej. A jeśli z czasem chłop zrozumie — mówił tow. Łazsewicz — że kółko, że zespołowa praca przynosi większe efekty, jeśli dojdzie do tego, a dojdzie na pewno, własnym rozumem — wtedy pójdzie z nami i do spółdzielczości i do socjalizmu.

Na zakończenie narady ob. **Wacław Hołdyński**, sekretarz WK ZSL, przedstawił zebranym wstępny plan realizacji uchwały II Plenum KC PZPR i XI Plenum NK ZSL w sprawie wejących zadań rozwoju rolnictwa w latach 1959—1965, przyjęty przez Egzekutywę KW PZPR i Prezydium WK ZSL w Białymstoku. Ten wstępny plan obowiązuje wszystkie instancje PZPR i ZSL na Białostoczczyźnie i stanowi wespół z instrukcjami KC PZPR i NK ZSL harmonogram i wytyczne pracy na najbliższy okres.

(L)

Sierpem poderżnął chłopcu gardło

Ostatnio w Saczkowcach, pow. Sokółka, miał miejsce wstrząsający wypadek. 15-letni Józef Pawłowski pasł krowy. Sąsiad, 53-letni Antoni Jarosz, zaczął robić chłopcu wymówki za wyrządzone przez jego bydło szkody na polu. Z kolei między nimi wywiązała się kłótnia. Rozsierdzony Antoni Jarosz przyskoczył do chłopca i zamierzył się nań sierpem. Chłopiec zasłonił się ręką i dzięki temu uniknął śmierci.

Józef Pawłowski z rozciętą ręką i krtanią odwieziony został do szpitala. Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo. Antoni Jarosz zbiegł.

Program „Saturn"

Amerykanie szykują się na podbój Księżyca

WASZYNGTON (PAP) 10. 7.

Amerykański Departament Obrony podał, że USA przygotowują się do wyrzucenia satelity „Saturn", który ma z tonowym ładunkiem instrumentów naukowych wylądować na Księżycu.

Wystrzelenie sztucznego satelity „Saturn" przewidziane jest na lata 1962/63. Sputnik ten o wadze kilku ton wyrzucony zostanie przy pomocy olbrzymiego pojazdu kosmicznego stanowiącego zestaw wielu rakiet. Ten wehikuł nośny ma ważyć około 550 ton, z czego 500 ton stanowić będzie paliwo.

Koszty przygotowań do tego projektu pochłonęły już sumę około 34 milionów dolarów. (PAP)

„10-letni olbrzym"

PRAGA (PAP) 10. 7.

W bieżącym 27 numerze tygodnika „Tvorba" — wydawnictwa KC KPCz — ukazał się obszerny reportaż Miroslava Drożda o Nowej Hucie — kombinacie i mieście.

Reportaż, który jest ilustrowany zdjęciami Nowej Huty nosi tytuł: „10-letni Olbrzym".

Po wcieleniu Saary do NRF

NA ZDJĘCIU: usuwanie tablicy urzędu celnego w Richelscheid.

Fot. — CAF

Proces M. Glezos i 19 towarzyszy

Ruch w obronie życia bohater greckiego — nie ustaj

SOFIA (PAP) 10. 7.

Jak już podawaliś przed sądem wojskowym Atenach rozpoczął się 9 proces bohatera narodow Grecji Manolisa Glezosa i innych patriotów greckich, skarżonych o szpiegostwo. popołudniowym posiedz przedstawiciele obrony z żyli protest przeciwko ro trywaniu sprawy Gle przez sąd wojskowy i z sili zastrzeżenia co do ko petencji sądu w tej spra Po 4-godzinnej tajnej na dzie sąd odrzucił wniosek brony.

Następne posiedzenie r rozpoczęło się 10 bm. w dzinach rannych przesłuc niem świadków oskarżenia.

W przerwie procesu, M nolis Glezos oświadczył rozmowie ze specjalnym respondentem agencji AD że jest przekonany, iż pro przeciwko niemu i grupie nych patriotów, pozostają ścisłym związku z plan zbrojeń atomowych.

Ruch w obronie Manol Glezosa i jego towarzyszy garnął wszystkie kontynen Ze wszystkich stron świ napływają do Grecji depe zawierające protesty pr ciwko stawianiu przed sąd wojskowym najlepszych p nów narodu greckiego.

ZE SPORTU

Przed VII DWB

Piątka Metalowc

Barw łódzkiego Metalow na VII DWB bronić będą: Z krzewicz, Rudniak, Kem Skubisz i Pastelnik. Kierow nikiem ekipy łódzkiej będz p. Wiesław Zakrzewicz.

Zgon Jerzego Leszczyńskiego

WARSZAWA (PAP) 10. 7.

Dnia 9 lipca br. w godzinach wieczornych zmarł w Warszawie znakomity artysta scen polskich Jerzy Leszczyński. Zmarły należał do słynnego rodu aktorskiego Rupackich i Leszczyńskich, był nosicielem najdawniejszych tradycji aktorskich, stwarzał wielkie kreacje, zarówno w klasycznym repertuarze poetyckim, jak i w komediowym. Jego ulubionymi autorami byli Słowacki, Fredro i Szekspir.

Jerzy Leszczyński był laureatem Państwowej Nagrody Artystycznej I stopnia oraz odznaczony był wysokimi odznaczeniami państwowymi.

Lista ofiarodawców

Białostockie Zakłady Prz myślu Welnianego im. Sier na — 1000 zł, Komisja Pen zumiewawcza Związków Z wodowych w Białymstoku 500 zł, Miejskie Przedsiębi stwo Robót Drogowych Białymstoku — 200 zł, Spó dzielnia Pracy Wyrobów Za bawkarskich „Niedźwiadk w Koszula popelinowa i kn wat.

KALENDARZYK imprez sportowych

SOBOTA

KOLNO

I etap wyścigu kolarskiego o okolą powiatu kolneńskiego ra trasie Kolno — Rydzewo — Sz wiski — Kolno (75 km). Start kolarze karty A i B. W wyścig wezmą liczny udział zawodnic Białegostoku.

EŁK

Godz. 18.30 — Bolsko Mazur Towarzyski mecz piłkarski M zur Ełk — Turbina Elbląg.

NIEDZIELA

KOLNO

II etap wyścigu kolarskiego dookoła powiatu kolneńskiego. I trasie Kolno — Turośl — Zbójn — Kolno (80 km).

ŁOMŻA

Godz. 17 — Stadion ŁKS — To Warzyski mecz piłkarski Ł Łomża — Grunwald Ostróda.

GRAJEWO

Godz. 17 — Bolsko Warmi - Towarzyski mecz piłkarski Wa mia Grajewo — Orzeł Ryn.

SUWAŁKI

Godz. 18 — Bolsko Wigier - Towarzyski mecz piłkarski W gry Suwałki — Masovia Mins Mazowiecki.

Kłopoty z wyborem obrazów na wystawę USA w Moskwie

Sprawa wysłania w ramach amerykańskiej wystawy, która ma być wkrótce otwarta w Moskwie, obrazów, wywołała małą burzę w Waszyngtonie, gdy okazało się na podstawie danych tzw. „Komitetu do badania działalności antyamerykańskiej", że 1/3 wspomnianych obrazów jest dziełem malarzy, których nazwiska umieszczone są w kartotece „Komitetu" jako podejrzanych o powiązanie z komunistycznymi organizacjami. Szczególnej krytyce poddane zostały obrazy znanego malarza amerykańskiego Jacka Levina, laureata szeregu międzynarodowych nagród. Dzieła Levina i innych malarzy „wywrotowych" zarzuca się, że nie odzwierciedlają wiernie życia amerykańskiego.

Przewodniczący Komitetu Francis Walter, kongresman Morgan Maulder i inni domagają się wycofania zakwestionowanych obrazów i zastąpienia ich innymi, „przedstawiającymi wiernie amerykański styl życia".

Krytykowany obraz Levina, jak przyznaje prasa amerykańska, wystawiony był wielokrotnie w różnych galeriach na terenie USA i za granicą, zdobywając sobie duże uznanie.

Przy okazji prasa ujawniła, że w 1956 roku miały miejsce cztery wypadki wycofania przeznaczonych do wystawienia za granicą obrazów amerykańskich malarzy. We wszystkich tych wypadkach przyczyną wycofania obrazów był fakt, że autorami ich są malarze podejrzani o „prokomunistyczne sympatie". (inf. wł.)

Polscy architekci budować będą centrum kulturalne w Leopoldville

Do Warszawy powrócili ostatnio po 10-cio tygodniowej wizycie w Brukseli architekt Józef Z. Polak i konstruktor Zbigniew Pawłowski, współautorzy projektu budowy centrum kulturalnego w Leopoldville (Kongo Belgijskie), nagrodzonego na Międzynarodowym Konkursie Architektonicznym jedną z trzech drugich nagród. Pierwszej nagrody w konkursie tym nie przyznano.

Projektanci zaproszeni zostali do Belgii na wspólna konferencje autorów projektów odznaczonych drugimi nagrodami, mająca na celu przedyskutowanie dalszych prac nad przystosowaniem budowy centrum kulturalnego. W wyniku konferencji ustalono, że autorzy nagrodzonych trzech projektów (architekci polscy, austriacki i z Konga Belgijskiego) opracują do grudnia projekty wstępne. W związku z tym inż. inż. Polak i Pawłowski wyjeżdżają we wrześniu do Leopoldville. Prace nad projektem technicznym — po przedyskutowaniu propozycji architektonicznych podzielone będą między trzy zespoły.

Polscy inżynierowie w czasie swego pobytu w Belgii zapoznali się ze 126 projektami nadesłanymi na konkurs i z opiniami zarówno jurorów jak i architektów belgijskich i innych krajów. Według opinii inż. inż. Polaka i Pawłowskiego szczególnie ciekawe i nowatorskie były zgłoszone na konkurs prace architektów japońskich. Wśród nich wyróżniono jeden z projektów III nagrodą. Prace architektów polskich, mimo że zgłoszono ich zaledwie dziesięć, uzyskały dwie nagrody (drugą i trzecią), i były dobrze notowane przez członków jury. Można wobec tego mówić o „zespołowym zwycięstwie" Polaków w tym konkursie.

Ciąg dalszy ze str. 1

możliwiły chłopom zakup ziarna na siew, maszyn rolniczych.

Reforma rolna i osadnictwo na Ziemiach Zachodnich zmieniły oblicze wsi. Zniknęły gospodarstwa obszarnicze, które posiadały przed wojną 43 proc. ziemi, choć stanowiły tylko 0,6 proc. ogółu gospodarstw. Zmniejszył się prawie 2-krotnie w porównaniu z r. 1931 procent ludności w gospodarstwach do 2 ha, a o jedną czwartą odsetek ludności w gospodarstwach od 2 — 5 ha. Najliczniejsza na wsi stała się grupa gospodarstw średniorolnych, znacznie zdrowszych ekonomicznie.

Ogromny wpływ na sytuację wsi zaczął wywierać rozwój socjalistycznego przemysłu. Zniknął zmorą tzw. „ludzi zbędnych", których liczbę oceniano przed wojną na wsi na 6 — 8 mln. Prace w przemyśle znalazła znaczna liczba bezrolnych, młodzieży wiejskiej.

Polityka industrializacji trafiła wyciągnąć z błędów właściwe wnioski. W rezultacie już od II Zjazdu PZPR, a szczególnie od VIII Plenum KC PZPR obserwujemy następny, znaczny skok w produkcji rolnej w rozwoju wsi.

W tym rozwoju poważny jest udział państwa. W latach 1945—1953 wieś otrzymała na inwestycje 1311 mln zł kredytów. W latach 1954—57 suma ta wzrosła do przeszło 3.800 mln zł, a w samym roku 1958 przekroczyła 2.158 mln zł. W tymże roku kredyty krótkoterminowe dla wsi wynosiły 2.664 mln zł.

Realizacja w praktyce polityki sojuszu robotniczo-chłopskiego przyniosła konkretne wyniki.

Produkcja globalna rolnictwa w 1958 r. była o 21 proc. wyższa niż w latach 1934-38, produkcja na 1 mieszkańca o 32,1 proc. wyższa a na 1 ha użytków rolnych o 43,3 proc. wyższa. Wzrosła znacznie produkcja głównych ziemiopłodów na głowę ludności rolniczej: 4 zboż z 635 kg w latach 1934-38 do 1022 kg w latach 1956-57, ziemniaków z 175 kg do 2921 kg, buraków cukrowych z 140 do 561 kg.

OBRACHUNEK OPTYMISTYCZNY

kraju wpłynęła na rozszerzenie się rynku zbytu na produkty rolne.

W wyniku tych przemian już w 1948 r. wartość produkcji rolnej na 1 mieszkańca przekroczyła poziom przedwojenny.

W latach 1950—1953 rozwój produkcji rolnej został zahamowany. Najczęściej to zahamowanie tłumaczy się, i nie bez słuszności, biedami w polityce rolnej, pogorszeniem zaopatrzenia rolnictwa, tragicznym stanem oświaty wiejskiej. Błędami zasady dobrowolności przy budowie spółdzielni produkcyjnych itd. Należy jednak dodać, że w latach 1951—1953 mieliśmy wyjątkowy nieurodzaj w wyniku klęsk żywiołowych.

Nie chodzi o to, aby zasłaniać niewątpliwe błędy, ale o to, aby na ten okres spojrzeć obiektywnie i aby docenić, że władza ludowa po-

Większa produkcja, wyższe dochody pozwalają chłopom nie tylko lepiej zjeść, ale i lepiej się ubrać. Nie ma dziś chyba na wsi dziecka, które z powodu braku butów musiałoby w okresie zimy siedzieć w domu, zaniedbywać naukę w szkole.

Wielu chłopów stać już nie tylko na przyzwoite ubranie, ale i na kupno gazety, książki, na zakup radia. Zaczynają się pojawiać na wsi pralki elektryczne, motocykle, telewizory. Młode małżeństwa zaczynają kupować nowoczesne meble, dywany itp.

Po 15 latach władzy ludowej na wsi chłop polski ma dość środków, aby odłożyć na ulepszenie swej gospodarki, rozwój bazy gospodarczej, poprawienie warunków mieszkaniowych. W latach 1956-1958 własne nakłady inwestycyjne chłopów wzrosły o około 60 proc., osiągając 7.931 mln zł i przekroczyły w 1958 r. nakłady inwestycyjne państwa w rolnictwie wynoszące 5544 mln zł. A większe nakłady inwestycyjne dziś, to jeszcze większa produkcja jutro.

Nie musimy się wstydzić gospodarki władzy ludowej w minionych 15 latach. Ale to nie znaczy, że już wszystko zrobiliśmy, że już czas na odpoczynek.

Świadomi tego co osiągnęliśmy, możemy sobie otwarcie powiedzieć, że sporo jeszcze zostało do zrobienia. Możemy stwierdzić, że np. istnieją jeszcze spore różnice w poziomie gospodarki poszczególnych grup gospodarstw, poziomie rozwoju różnych rejonów, poziomie życia w mieście i na wsi. Możemy stwierdzić, że nasze rolnictwo w tym stanie w jakim znajduje się obecnie, nie może zaspokoić znacznie większych, niż kiedyś potrzeb człowieka w mieście i na wsi.

Właśnie w trosce o jutro musimy przystąpić niezwłocznie do rozwiązywania istniejących i narastających nowych problemów na wsi. Drogę wskazuje wspólna uchwała KC PZPR i NK ZSL w sprawie węzłowych zadań rolnictwa w latach 1959—1965.

Uchwała ta prowadzące do zrezygnowania przez państwo z sum świadczonych przez wieś w obowiązkowych dostawach i utworzenia 25-miliardowego Funduszu Rozwoju Rolnictwa, otwiera przed wsią nowe perspektywy. Umożliwia ona znacznie szybszy rozwój mechanizacji, elektryfikacji prac melioracyjnych i budownictwa gospodarczego na wsi. Przyczynia się do jeszcze większego rozkwitu inicjatywy chłopskiej, do rozwoju samorządnych chłopskich organizacji, a szczególnie do masowego rozwoju kółek rolniczych — organizacji, która ma wielkie doświadczenie w walce o podniesienie produkcji rolnej, organizacji do której chłopi mają zaufanie, która na nowo nowołali do życia po VIII Plenum KC PZPR.

Ostatnia uchwała będąc kontynuacją wytycznych nowej polityki rolnej uchwalonych po VIII Plenum KC PZPR stwarza warunki urucho mienia poważnych rezerw istniejących jeszcze w indywidualnej gospodarce chłopskiej. Równocześnie jednak sprzyja ona poprzez wzrost produkcji rolnej, dobrobytu i kultury wsi, wielkiej sprawie socjalistycznej przebudowy wsi.

(AR)

Pierwsze sumy na Fundusz Rozwoju Rolnictwa

Zbliża się termin 1 sierpnia, od którego zgodnie z Uchwałą KC PZPR i NK ZSL zaczną wpływać pierwsze sumy na Fundusz Rozwoju Rolnictwa z obowiązkowych dostaw zboża i ziemniaków z tegorocznych zbiorów. Na temat przystępowań z tym związanych mówi wiceminister Przemysłu Spożywczego i Skupu, dr S. Lindberg.

— Podstawą obliczeń wysokości FRR jest wymiar świadczeń wsi w naturze. Jeszcze do końca roku bieżącego powinna wpłynąć na Fundusz suma stanowiąca różnicę między cenami płaconymi za zboże i ziemniaki w dostawach obowiązkowych i w skupie wolnorynkowym. W dniu 7 lipca Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął **uchwałę w sprawie planu skupu i cen zbóż ze zbiorów 1959 r.** Podjęta została również tego samego rodzaju **uchwała w sprawie dostaw ziemniaków.**

Podstawę zatwierdzonego planu stanowi wymiar i wykonanie obowiązkowych dostaw zbóż i ziemniaków w roku gospodarczym 1958/59. Gospodarstwa chłopskie dostarczyły państwu w tym czasie na dostawy obowiązkowe 1,700 tys. ton zboża. Nie został natomiast wykonany plan skupu rynkowego zboża. Zamiast planowanych 800 tys. ton — państwo zakupiło tylko 658 tys. ton. Chłopi zatrzymali nowe tkóra na paszę. Na sytuacje w planie zbożowym wpłynęły też podjęte PGR-y, które dostarczyły o ponad 100 tys. ton zboża więcej, niż w roku poprzednim.

Pomyślny przebieg miał również skup ziemniaków. Gospodarstwa chłopskie dostarczyły w ramach obowiązkowych dostaw 1820 tys. ton ziemniaków, a skup wolnorynkowy wyniósł 940 tys. ton dostawy PGR-ów zaś 270 tys. ton, wobec 100 tys. ton w roku poprzednim.

Plany skupu zbóż i ziemniaków ze zbiorów roku bieżącego ustalone zostały na poziomie wykonania w roku ubiegłym. Zakłada się, więc że państwo skupi na obowiązkowe dostawy 1.940 tys. ton ziarna, i 1.800 tys. ton ziemniaków. Jeżeli dodać do tego dostawy zamiennikowe — na Fundusz Rozwoju Rolnictwa powinno wpłynąć z tegorocznego wymiaru zbóż i ziemniaków około 1.400 mln złotych.

Wymiar świadczeń w naturze dla poszczególnych gospodarstw pozostawia się w zasadzie bez zmian. Wyjątek stanowią te grunty po klasyfikacji, które zaliczone do podklasy III a i III b oraz IV a i IV b. Dla podklas „a" podniesie się o 0,05 ąmonik przy obliczaniu hektarów przeliczeniowych, dla podklas „b" — obniży się ten mnożnik również o 0,05. Zmiany te nie wolno na ogólny wymiar świadczeń, ale uczynia wymiar ten bardziej sprawiedliwym, dostosowanym do rzeczywistych warunków gleboworolnych gospodarstwa.

Przekazanie sum pochodzących z różnicy między cenami płaconymi w obowiązkowych dostawach i skupie wolnorynkowym na FRR zasadniczo zmienia charakter tych świadczeń. Na obecnie nie tylko — jak dotychczas — budżet państwa ponieść każda wieś, każde kółko rolnicze. Chodzi bowiem o sumy przeznaczone na inwestycje wspólne w całej wsi. Są to środki umożliwiające m.in. w mechanizacji, melioracji itp.

W sprawie kultury

List „na niby"

Kochani, mili przyjaciele z Fastl I ci trochę starsi z Rady Zakładowej i ci nieco młodsi z dwóch zespołów artystycznych, z których koniecznie chcecie zrobić jeden.

Pytam się, po co? Po co w Waszym zakładzie ma być taki gigant nazwany zespołem pieśni i tańca? Mówiliście na ostatnim zebraniu.

„Połączenie jest konieczne. Nie można osobno prowadzić chóru i baletu". To ja się pytam raz jeszcze, dlaczego?

Jedni z was mają inklinacje do tańca, drudzy wolą śpiewać. Ktoś z boku podpowiadał mi, że lubi recytować, tylko nie wie z kim i jak, a siedzące w pobliżu dziewczęta szeptały o modnych sukienkach. Wszystko to bardzo naturalne, bo jak młodzież młodzieżą, zawsze zainteresowania są różne.

Dlaczego macie się naginać tylko do tańca i śpiewu? Dlaczego pozwalacie na to, aby wyciągano was za nogi z łóżek na próbę czy wyjazd „z występem"? Czy ten fakt który jest typowym przykładem przymusowej kultury, nie zmusił Was do zastanowienia?

Teraz to już wiem, dlaczego członkowie zespołów tak dobijają się o bezpłatną wycieczkę. Ma ona być formą rekompensaty. Pewno — jeśli przebywanie w zespołach traktujecie jak ciężką pracę, to nic dziwnego, że żądacie za nią ekwiwalentu. A czy to słuszne? Pomyślcie tylko: w waszym zakładzie pracuje 2.700 osób nie liczących więcej niż 35 lat. Boże, przecież to są góry można przenosić. A wyście tylko utworzyli skromniutki balet i niezbyt mocny chór i w rocznicę ich powstania zastanawiacie się nad kwestią bardzo smutną: rozwiązać te zespoły, czy zostawić Czy nie szukaliście przyczyn tego?

Wybaczcie, że o to pytam Przecież szukaliście. Właśnie na środowym zebraniu. Mówiliście: „Majstrowie muszą nas zwalniać na próby" Mówiliście też: „Musicie nam dać opiekuna i organizatora" „Musicie nam dać na stroje". Wszystko to według Was miały być miksturki na uzdrowienie.

Nie mogę się z Wami zgodzić, nie miejcie do mnie żalu. Podobno do przyjaciół piszących listy nie powinno się chować w sercu urazy... Nie mogę się zgodzić, bo w **Waszym pojmowaniu kultury robotniczej zalśniłało podstawowe nieporozumienie.** I wśród członków zespołów i w Radzie Zakładowej też.

Wasze amatorskie zespoły liczą się w rejestrze innych białostockich zespołów przyzakładowych. Mają jaki taki dorobek, a więc nie powinno być mowy o ich rozwiązaniu. **Generalnej zmiany natomiast wymaga samo spojrzenie na przez kulturalną wśród młodzieży robotniczej.** Błędne spojrzenie, to choroba zadawniona. Obecnie obserwujemy jej nawrót. Nie tylko w waszym zakładzie. Dlatego pozwólcie, aby Wasz przykład posłużył jako eksperyment. Jedno co z góry można powiedzieć, to eksperyment na pewno udany.

Musimy wyjść od tego, że kultura nie może być robiona na siłę. Macie więcej zainteresowań niż piosenki i taniec ludowy — twórczość więcej grup. Właśnie na podstawie wspólnych zainteresowań. Będzie to nic innego, jak tylko klasyczna forma pracy klubowej. Takie kluby w innych województwach

Ciąg dalszy na str. 5

W LUBLINIE

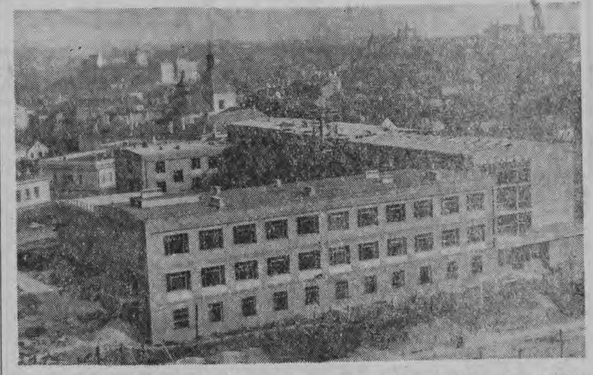

Lublin — liczący już dziś 120 tysięcy mieszkańców jest poważnym ośrodkiem naukowym. Obok przedwojennego KUL-u, jedynej do 1939 r. wyższej uczelni czynne są tu: Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej (UMCS), Wyższa Szkoła Inżynierska, Studium Nauczycielskie i Akademia Medyczna.

W latach 1964—65 przewiduje się oddanie dla potrzeb Akademii Medycznej zespołu klinik na 630 łóżek.

CAF — fot. Szperko

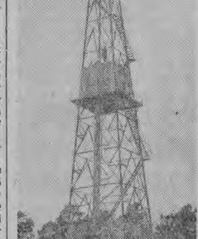

Od czasu do czasu obiega prasę wiadomość o odkryciu nowego złoża naftowego, nafty lub węgla. Obecnie główne uderzenie badań geologicznych skoncentrowało się na terenach tzw. Monokliny Przed-Sudeckiej, Synklinę Brzeżnej (wybrzeże) i Niecki Łódzko-Szczercowskiej. W tym ostatnim rejonie jest duże prawdopodobieństwo znalezienia pokładów ropy naftowej.

NA ZDJĘCIU: wieża wiertnicza w rejonie Szamotuł (woj. poznańskie).

Ludzie 15-lecia

TRAKTORY ZDOBĘDĄ I NASZĄ WIEŚ

Mieli rację pracownicy Prezydium GRN w Czyżewie, gdy jako wzorowego gospodarza wskazali mi **Edwarda Koca.**

Stare przysłowie mówi: „poznać pana po cholewach". Podobnie o rolniku można by wiele powiedzieć na podstawie już chociby pierwszego spojrzenia na jego dom, zabudowania gospodarskie, podwórko, na uprawiane przez niego pola...

Porównanie to nasunęło mi się, gdy zaszłam w obejście Edwarda Koca. Wrócił właśnie z pola, gdzie obsypywał ziemniaki.

— Akurat gospodarzę tu równo 15 lat, od zakończenia wojny — mówi Edward Koc, gdy wyjawiam mu cel naszej rozmowy.

Czy coś się przez te lata zmieniło w jego gospodarstwie? Czy ma swoje doświadczenia? Jakimi metodami pracuje? — Na wszystkie te pytania gospodarz ma wiele do powiedzenia. Toteż skwapliwie notuję jego słowa.

— Od wyzwolenia do chwili obecnej gospodaruję na 9 hektarach. Ziemia — muszę przyznać, — miejscami nienajgorsza, ale mam też bardzo słabe kawałki IV klasy. Tylko w wykazach płatniczych figuruje wyższa klasa. Miały być zrobione poprawki klasyfikacyjne, no i nie możemy się jakoś doczekać tej korekty.

A pewnie, że w pierwszych latach ciężko było, bez nawozów, bez potrzebnego sprzętu, odpowiednich nasion, bez dostatecznej ilości paszy (bo łąki nie mam). Dopiero rok za rokiem zmieniało się powoli, oczywiście na lepsze. Wszystko to co dziś mam, to z ziemi i pracy własnych rąk. A i głowę do gospodarstwa też trzeba mieć! — Śmieje się mój rozmówca. — Rolnictwo to bardzo trudny zawód. I to taki zawód, że trzeba go się wciąż douczać. Coraz to jest coś nowego, a zlekceważyć nowości nie można, bo pozostaje się w tyle...

Pamiętam pierwsze zbiory w latach 40-tych — 13 kwintali zboża z hektara, a i to wydawało się wtedy nienajgorszym plonem. Dziś już inaczej wyglądają takie obliczenia i gospodarskie kalkulacje. Zeszłoroczne zbiory zbóż wynosiły u mnie średnio 18 kwintali, a w tym roku żyto zapowiada się jeszcze lepiej, może do 20 q dociągnie.

Kontraktuję po pół hektara buraków cukrowych i ziemniaków. Buraki dopiero w 1947 r. zaczęto w naszej okolicy uprawiać. To była wtedy nowość, ale nie złąkłem się jej. Pożyteczna roślina. Podobnie zresztą jak ziemniaki **— myślę, że kontraktacja tych ostatnich mogłaby rolnikowi dać z hektara około 20 tys. zł rocznie.** Wiadomo, że ziemniak białostocki jest najlepszy w kraju i poszukiwany za granicą. Mamy w województwie dobre warunki do uprawy ziemniaków na większą skalę, ale jakoś jeszcze nie potrafimy tych możliwości wykorzystać. Za dużo zbóż się uprawia, a wiadomo dlaczego — konie trzeba przecież utrzymać...

Bardzo słusznie, że ostatnio, po II Plenum partii tyle się mówi o mechanizacji. Na własnym gospodarstwie widzę co się lepiej opłaca — koń czy maszyna. Mam 2 konie i już od pewnego czasu noszę się z zamiarem pozbycia się jednego. Obejście mam zelektryfikowane, dorobiłem się już prawie całego kompletu narzędzi rolniczych, a większe maszyny mam do spółki z sąsiadami. Kupiliśmy żniwiarkę, kosiarkę do traw, kopaczkę, opryskiwacz i właśnie nieraz myślałem, że przydałby się nam jakiś mniejszy traktor. Orki, kultywacja, transport — to wybitnie robota dla ciągnika. Nawet już na kurs kierowców chodzę, tylko żałuję, że nie ma tam w programie jazdy traktorem i obsługi tej maszyny, co to przecież ma zdobywać wieś. **A że traktory zdobędę i naszą wieś — jestem o tem przekonany. Jeszcze kilka lat, żeby tylko maszyn starczyło i to dobrych maszyn, to nasi rolnicy na pewno pójdą za postępem.**

— A swoje gospodarstwo na co nastawiacie?

— Na hodowlę. Mam teraz 4 krowy. I wprawdzie bez łąki, ale mam już sporo praktyki z uprawą traw i pastwiska. Sieję lucernę, wykę, koniczynę, robię kiszonki z buraczanych liści i wysłodków, wsiewam poplony, cały obszar sadu mam też uprawiany. Słowem — wyciągam z ziemi jak tylko potrafię, ale też i ziemi nie skąpię nawozów...

Dużo czytam. Pisma i książki rolnicze w niejednym mi pomogły. Prawdę mówiąc wszystko co umiem — to z książek. Agronomów nie znam. Kółko rolnicze jest w sąsiedniej wsi Złote Jabłko. Należę do tego kółka, ale wiadomo, fachowcom zawsze zręczniej obsłużyć rolników miejscowych w jednej wsi...

*

Wprawdzie Czyżew to nietypowa wieś, a miasteczko ale i tu mieszkają jak najbardziej typowi rolnicy i im przydałaby się pomoc agronoma, przydałoby się własne kółko rolnicze Wiele zdobyli sami i podobnie jak Edward Koc mają swoje osiągnięcia. Ale dlaczego nie mieliby mieć ich jeszcze więcej? Są ambitni, marzą przecież o traktorach..

Rozmawiała i fotografowała

M. ŚWIDZIŃSKA

Edward Koc przeszczepił tej wiosny 59 drzewek owocowych. Z zadowoleniem pokazuje młode wszlachetnione drzewa. — Teraz będą owocowały lepiej — mówi przyglądając się gałązkom.

CIEKAWOSTKI TECZNICZNE z zagranicy

„Tłumacz" — dla niewidomych

Dzięki metodzie, opracowanej przez Międzynarodowe Towarzystwo Budowy Maszyn Biurowych (IBM), możliwe jest obecnie wykorzystywanie „mózgów elektronowych" do przekładania dzieł literackich i wszelkich innych tekstów na język ociemniałych, tzn. na system Braille'a. Agregat elektronowy typu IBM-704 przekłada np. na Braille'a w ciągu godziny książkę o objętości około 300 stron.

Pachnidła i... oceanografia

Dla dokładnego ustalenia drogi, jaką przebiega Golfstrom, tj. prąd ciepłych wód przeciwlądowy Atlantyk, amerykańscy oceanografowie zamierzają wysypać do morza, u wylotu zatoki meksykańskiej, wielkie ilości świecącego czerwonego barwnika oraz pachnideł. Unoszące się na powierzchni mają one rzekomo ułatwić uczonym badania prądów morskich.

Zamiast wielkiego pieca — magnes

Opracowana w Norwegii, a następnie ulepszona w USA nowa metoda pozwala otrzymywać surówkę żelaza bez wytapiania rudy w wielkim piecu. Rudę żelaza redukuje się (tj. uwalnia od tlenu) w temperaturze około 1000 stopni. Czyste chemicznie żelazo, znajdujące się w szlace, która zostaje drobno zmielona, uzyskuje się przez „wyciąganie" magnesem.

Ten sposób pozyskiwania żelaza, zwłaszcza w wypadku ubogich rud, ma być znacznie tańszy od wytapiania rudy systemem wielkopiecowym.

Mosty stare, ale jare

Badania przeprowadzone przez brytyjskie ministerstwo transportu wykazały, że stare, pochodzące z ub. wieku angielskie mosty z kamienia jak i z żeliwa, posiadają znacznie wyższą nośność, niż podana na tablicach ostrzegawczych, a nawet — niż sądzili fachowcy. W rezultacie szereg mostów, przeznaczonych pierwotnie do rozbiórki z uwagi na jakoby zbyt małą, nie odpowiadającą dzisiejszym wymaganiom nośność — zostanie zachowanych przy życiu.

DKM — Junior

Interesującą nowością zachodnio-niemieckiego rynku samochodowego jest maloutrażowy wóz marki DKW-„Junior". Oto niektóre dane techniczne: silnik 3-cylindrowy, dwutakt, pojemność 741 ccm, moc 34 KM przy 4.000 obr./min., szybkość maksymalna 115 km/godz. Napęd przedni, przekładnia 4-biegowa, całkowicie zsynchronizowana, z możliwością zastosowania automatycznej przekładni. Model ten jeszcze w roku bieżącym wejdzie do produkcji seryjnej.

„Zatruty" harpun

Harpun, skonstruowany przez Norwega, Wetlesen, pozwala natychmiast uśmiercić największego nawet wieloryba, skracając tym samym wielogodzinne niekiedy męczarnie trafionego ssaka. Do grota harpuna podłączony jest cienki wąż gumowy, przez który pod ciśnieniem wlewa się roztwór kwasu węglowego, powodujący w ciągu 2 minut śmierć wieloryba.

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

Kolejny sukces uczonych ZSRR

Oto pasażerowie wystrzelonej w Związku Radzieckim 2 lipca br. rakiety, pies „Otważnaja" i królik. Dla psa „Otważnaja" był to już trzeci lot rakietą.

W dniu 2 lipca br. uczeni Związku Radzieckiego, kontynuując badania górnych warstw atmosfery ziemskiej, odnieśli kolejny sukces. W dniu tym dokonano wystrzelenia jednostopniowej, geofizycznej rakiety balistycznej średniego zasięgu, w której umieszczono, w celu zbadania fizjologicznych funkcji zwierząt przy wznoszeniu się na dużą wysokość, dwa psy i królika. Zwierzęta powróciły żywe i zdrowe na ziemię.

Wiadomość o nowym eksperymencie uczonych radzieckich wywołała wielkie zainteresowanie na Zachodzie. Specjaliści amerykańscy są zdania, że uczeni radzieccy dysponują doskonałymi rakietami (celem wystrzelonej rakiety wraz ze zwierzętami wynosił ponad dwa tysiące kilogramów), a z drugiej o rozmachu podobnych badań.

Antyrządowy spisek na Kubie

Od obalenia dyktatury Batisty na Kubie minął zaledwie rok, a już reakcja kubańska zaczyna podnosić głowę. Zwolennicy krwawego dyktatora zmierzają do obalenia władzy Fidela Castro. Rezultatem tych cichych nadziei na przywrócenie dawnej władzy było, w początkach tego tygodnia, zorganizowanie przez zwolenników starego porządku spisku antyrządowego. Reakcji kubańskiej nie udało się jednak zrealizować swoich zamierzeń. Spisek na Kubie został w porę wykryty i zlikwidowany w zarodku.

Czy było to pierwsze i ostatnie wystąpienie zwolenników Batisty przeciwko rządowi kubańskiemu? Sądząc z sytuacji w jakiej znalazła się reakcja kubańska — zapowiedź szeregu kolejnych reform społecznych przez Fidela Castro — należy stwierdzić, że nie. Przeciwnicy polityki nowego rządu kubańskiego chyba nie zrezygnują z walki, tym bardziej, że mają za sobą cichą zgodę określonych kół w Stanach Zjednoczonych, które mają na Kubie ulokowane poważne kapitały.

De Gaulle nie ustąpił

Trwające od dłuższego czasu rozmowy amerykańsko - francuskie na temat odmowy rządu francuskiego na magazynowanie broni atomowej na terytorium Francji, nie przyniosły rezultatów. W wyniku czego na posiedzeniu stałej rady NATO przedstawiciel USA oznajmił, że rząd Stanów Zjednoczonych powziął decyzję wycofania z baz francuskich 200 sztuk bojowych samolotów bombowych przystosowanych do transportu bomb z ładunkiem atomowym. Samoloty te zostaną przerzucone częściowo do Wielkiej Brytanii (około 2/3), a częściowo do NRF. (b)

W sprawie kultury

List „na niby"

Ciąg dalszy ze str. 3

twach doskonale zdają egzamin. Dlaczego więc miałyby nie zdać u nas?

Kluby wykluczają przymus. Po pracy zajmujesz się tym, co cię naprawdę interesuje: książką, śpiewem, tańcem, recytacją; a cóż to szkodzi jeśli nawet ładną, gustowną sukienką. W Fastach jest dużo przyjemnych dziewcząt, ale rzadko która chodzi przyjemnie ubrana. A to też kultura.

Po zebraniu sformułowaliście wiele wniosków. Zgadzam się tylko z jednym. Z tym, który mówi **o konieczności ożywienia samorządu młodzieżowego.** Przepraszam bardzo, ale tego samorządu chyba w ogóle nie ma. W przeciwnym razie, czy miałoby sens upominanie się o opiekuna zespołu?

Jedno jest pewne — bez samorządu nie ruszycie. Chociażbyście nawet dostali od Rady Zakładowej nie obiecane 40 tysięcy, ale dziesięć razy tyle. Wiecie, kiedy nie ma głowy, to każdy pieniądz tonie jak w worku bez dna.

Pieniądze, to oddzielny rozdział. Rada Zakładowa przyrzekła Wam 40 tys. na stroje. Osoba kompetentna stwierdziła, że jeśli chodzie o stroje takie, jak chcecie, to znaczy reprezentacyjne 42 tys. wystarczą akurat na... 2 kostiumy.

Przyznam się Wam, że w tym momencie serce dosłownie ścisnęło mi się z bólu. Przypomniały mi się wszystkie widziane ostatnio zespoły i grupy amatorskie pracujące i bawiące się doskonale właściwie bez grosza dotacji. Przecież taka suma dla nich, to byłby zawrotny majątek.

Prosze Was bardzo, wybijcie sobie z głowy takie stroje i w ogóle wszelką reprezentację. **Jesteście młodymi robotnikami. I taka jest Wasza pozycja w życiu. Chodzi jeszcze tylko o to, abyście wszyscy byli ludźmi kulturalnymi.** A to zapewni Wam pogłębianie zainteresowań, oczytanie, oglądanie dobrych i ciekawych imprez, ale nigdy zespół — gigant pokazujący się na scenie od wielkiego święta.

Takich zespołów było dużo. W naszym województwie też. Przypomnijcie sobie choćby „Podlasie". I co? Nie zostało po nim ani śladu. Nie warto, abyście gotowali sobie taki sam los.

Rozmawiałam z przedstawicielami Waszej Rady Zakładowej. Wasz zakład jest bogaty. Czy wiecie jaką sumę dysponujecie, jeśli chodzi o kulturę i wypoczynek? Na te cele macie prawie 100 tysięcy. Przecież w Waszym interesie jest zużytkować je z jak największą korzyścią dla siebie.

Macie ładne pomieszczenie klubowe. Macie instruktorów. Macie pieniądze. Przecież to idealne warunki do rozrywki i rozwoju umysłowego. Nic nie stoi na przeszkodzie, abyście zaangażowali instruktora, który Was rozmiłuje w pięknie żywego słowa, który nauczy nie tylko dobrze recytować, ale i rozumieć poezję.

Trzeba tylko o tym wszystkim spokojnie pomyśleć. Właśnie spokojnie, bo skakanie do oczu nikomu jeszcze nie wyszło na zdrowie. Kto ma myśleć? No, oczywiście Wy. Uwierzcie, że o wiele bardziej smakuje to, co się przygotuje samemu, niż manna spadająca z nieba.

A tańczyć możecie. Nawet w strojach. Od tego jest przecież szatnia-wypożyczalnia przy WDK.

IRENA RADLIŃSKA

Baterie słoneczne w praktyce

Zastosowanie baterii, pozwalających na bezpośrednie przekształcenie energii słonecznej na energię elektryczną, rozszerza się coraz bardziej.

Amerykańskie zakłady Hoffman Electronics Corp. produkują walizkowe odbiorniki radiowe zasilane baterią słoneczną. „General Time Corp." produkuja zegary „Solarion" zasilane także baterią. Amerykańskie koncerny General Electric i Westinghouse Corp. budują przy zastosowaniu tych baterii aparaturę sterującą do obsługi pieców. Zamiast „słońca" występują tutaj stalowe bloki, nagrzane do odpowiedniej temperatury. Blask ich wprawia w ruch urządzenia sterujące.

Zakłady Bell Telephone stosują do zasilania układów baterie słoneczne, umieszczone na słupach telefonicznych.

Według przewidywań będzie można budować baterie słoneczne, które mogłyby — nawet przy 5 dniach słonecznych w roku — dostarczyć energię elektryczną na potrzeby gospodarstwa domowego w ciągu całego roku.

Na Białostoczczyźnie istnieją obecnie 24 spółdzielnie mieszkaniowe, które zrzeszają ponad 2 tys. członków. W największej, Białostockiej Spółdzielni Mieszkaniowej 600 osób posiada na książeczkach PKO ponad 4 miliony złotych oszczędności.

Już te dwie cyfry mówią wyraźnie o ogromnym zainteresowaniu społeczeństwa spółdzielczością mieszkaniową. Fakty te dowodzą również, że nowa polityka mieszkaniowa jest słuszna. Ludzie rozumieją, że poprzez spółdzielnie prowadzi najkrótsza droga do otrzymania nowego mieszkania.

Te wyniki niepokoją

W roku bieżącym spółdzielczość mieszkaniowa w naszym województwie ma przekazać do użytku 967 izb. Ponadto planuje się zakończyć budowę w stanie surowym około 1000 izb. Na początek nie są to zadania zbyt wygórowane, ale

również i nie tak łatwe do wykonania.

Przekonały się o tym w I półroczu niektóre spółdzielnie mieszkaniowe. W pierwszych sześciu miesiącach bieżącego roku na spółdzielczych budowach „przerobiono" o około 6 mln zł mniej niż planowano. To równa się prawie dwu blokom mieszkalnym.

Szczególnie w niekorzystnej sytuacji znalazły się Białostocka Spółdzielnia Mieszkaniowa. Na planowane 22.700 tys. zł na budowach BSM „przerobiono" zaledwie 5.300 tys. zł. A więc mniej niż jedna czwarta.

Pewnym osłodzeniem tej goryczy może być bardzo miły fakt, że w czerwcu w Łapiczych rozpoczęto budowę pierwszego bloku mieszkaniowego. W ten sposób na Białostocczyźnie rozpoczęła działalność pierwsza czysto robotnicza spółdzielnia mieszkaniowa „Kolejarz", która poważnie myśli o rozpoczęciu budowy jeszcze w tym roku drugiego bloku mieszkalnego.

A tańczyć możecie. Nawet w strojach. Od tego jest przecież szatnia-wypożyczalnia przy WDK.

Oby nie typowal

Oczywiście, jak zresztą od kilku lat bywa i stało się niemal tradycją, inwestorzy zrzucają odpowiedzialność na wykonawców i projektantów, a wykonawcy na inwestorów. A tak naprawdę to winę za ten stan rzeczy ponoszą wszyscy — projektanci, inwestorzy i wykonawcy.

Zacznijmy od projektantów, pod adresem których można usłyszeć w spółdzielniach mieszkaniowych wiele skarg i narzekań. Przede wszystkim — dokumentacje wykonuje się za ciągo co opóźnia uruchomienie kredytów bankowych i termin rozpoczęcia budowy. Po nadto — dokumentacje są za drogie.

Zarządy i rady nadzorcze, reprezentujące interesy członków spółdzielni mieszkaniowych, starają się o dokumentacje typowe, powtarzalne. Starają się... Po prostu biegają o projekty typowe białostockich architektów. I przeważnie na próżno.

Powiedzmy sobie otwarcie — architekci boją się dokumentacji typowej jak diabeł święconej wody. A dlaczego? Tylko naiwni mogą zadawać takie retoryczne pytanie.

Z tą praktyką niektórych naszych architektów nie można się godzić. I przeciwko temu trzeba ostro zaprotestować. Dokumentacja typowa jest przecież ważnym czynnikiem potanienia i przyspieszenia budownictwa. I dlatego należy dążyć do stosowania jej w jak najszerszym zakresie.

Pomóżmy beniaminkowi

Roboty budowlane w poszczególnych spółdzielniach mieszkaniowych wykonują w naszym województwie zasadniczo Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane, Białostockie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego oraz w powiatach Przedsiębiorstwa Budownictwa Terenowego. Spośród wykonawców najlepiej spisuje się rutynowane BPBM.

Nie można tego jednak powiedzieć o Społecznym Przedsiębiorstwie Budowlanym, które powinno być głównym wykonawcą budownictwa spółdzielczego. W maju SPB na budowach Białostockiej Spółdzielni Mieszkaniowej wykonało zadania miesięczne w 89 proc., a w czerwcu zaledwie w 28 proc. Dyrekcja zapowiada już dziś, że przedsiębiorstwo nie wykona planu izbowego.

Należy nadmienić, że roboty wykończeniowe, wykonywane przez Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane, trwają prawie dwukrotnie dłużej niż na budowach Białostockiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego. Obok tego faktu nie można przejść obojętnie.

Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane jest młode, nie posiada jeszcze odpowiedniego sprzętu, transportu i przede wszystkim — fachowców. To prawda. Wydaje się jednak, że słaba praca przedsiębiorstwa wynika również ze złej organizacji robót, bałaganu na budowach, niskiej wydajności pracy robotników i sprzętu.

Społecznemu Przedsiębiorstwu Budowlanemu należałoby przyjść z pomocą. Warto chyba, aby personel inżynieryjno-techniczny SPB zapoznał się dokładnie z doświadczeniami BPBM. Sądzę, że towarzysze z BPBM nie odmówią pomocy swoim kolegom.

„Grzechy" inwestorów

Nie bez winy są również inwestorzy — same spółdzielnie mieszkaniowe. Kierownicy poszczególnych budów, prowadzonych przez Białostockie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego (do których — notabene — spółdzielnie nie mają żadnych pretensji), mogą wymienić cały szereg skarg na inwestorów.

A więc między innymi:

- **niewywłaszczenie niektórych terenów, na których już prowadzi się roboty budowlane;**
- **niedostarczenie w terminie noszczególnych części dokumentacji technicznej oraz kosztorysów;**
- **niezałatwienie sprawy dojazdu na niektóre budowy;**
- **brak nadzoru autorskiego na budowach spółdzielczych.**

Od operatywnej działalności inwestorów w dużej mierze zależy utrzymanie odpowiedniego tempa robót budowlanych. A — obiektywnie trzeba to stwierdzić — spółdzielnie mieszkaniowe nie zawsze wywiązują się należycie ze swoich zadań inwestycyjnych.

Chodzi o start do 5-latki

Należy sobie zdawać sprawę z tego, że zadania spółdzielni mieszkaniowych w roku 1960 wzrastają w porównaniu z rokiem bieżącym o przeszło 60 proc. Tylko Białostocka Spółdzielnia Mieszkaniowa ma oddać do użytku 1451 izb, a więc o 50 proc. więcej niż w roku bieżącym wszystkie spółdzielnie mieszkaniowe w naszym województwie.

Dlatego też należy dołożyć wszelkich wysiłków, aby tegoroczny plan izbowy został w pełni wykonany. Chodzi bowiem o to, że od wyników w roku bieżącym w dużej mierze uzależniona jest pełna realizacja planowanego budownictwa spółdzielczego w przyszłej 5-latce.

S. ŚWIERAD

Po mieszkanie do spółdzielni NA PÓŁMETKU — NIEWESOŁO

I znowu jesteśmy na obozie

12/IX/57

Około 200 harcerek i harcerzy spędza swoje wakacje na I turnusie obozu Hufca Białystok - Powiat w Supraślu. Obóz podzielono na 4 podobozy.

Harcerze czują się na obozie doskonale. Zadowolenie miny, wkoło czystość i porządek. Czasami tylko wysyła się „zażalenie" na słońce...

Czemu to mama nie nauczyła nas w domu obierać ziemniaki — myśli Sławek Okurowski i Jurek Siemieniako.

A po obiedzie rzędem myje się menażki.

Na warcie zawsze raźniej, gdy taki „ktoś" stoi w pobliżu.

Mama z pierwszego lisiu dowie się, że nam jest tu dobrze.

Fot. Mazurek

Co mówią o końcu świata ...uczeni i najnowsze zdobycze naukowe?

Ciąg dalszy ze str. 1

światła, które Ziemia otrzymuje od Słońca, nie wykazują dostrzegalnego wpływu plam na średnią roczną temperaturę Ziemi. Potężny potok energii wysyłany przez Słońce odznacza się zadziwiającą stałością. (Notowania zjawisk na Słońcu i Ziemi, plam słonecznych, zórz polarnych i burz magnetycznych) wykazują zbieżność.

Mieszkańcy krajów północnych dobrze znają zjawisko świecenia się nieba, zwane zorzą polarną. Występuje ono zarówno w pobliżu Bieguna Północnego jak i Południowego. W okolicach położonych za kręgiem polarnym zorze zdarzają się bardzo często i zajmują duże obszary nieba. Ustalono również wysokość, na której występują zorze polarne. Wynosi ona od 65 — 1100 km. Jest to zatem zjawisko zachodzące w naszej atmosferze ziemskiej.

Jaka jest przyczyna tych wspaniałych zjawisk. Jeszcze 200 lat temu zorze polarne wydawały się cudem niebios. Lecz już wtedy, genialny rosyjski uczony Łomonosow, który urodził się na dalekiej Północy i w młodości swej wielekroć zachwycał się tymi wielobarwnymi zasłonami i wieńcami nieba, wskazał prawidłowość zrozumienia zórz polarnych. Oto co pisał na ten temat:

„...bardzo prawdopodobne, że zorze polarne rodzą się od powstałej w powietrzu siły elektrycznej. Potwierdza to podobieństwo pojawiania się i zanikania, ruchu i barwy, które w zorzy polarnej i w elektrycznym świetle przejawia się..."

Łomonosow genialnym swoim umysłem doszedł do tego, co znalazło prawdziwe naukowe wyjaśnienie dopiero w naszym wieku — wieku elektroniki i sputników. Wiemy obecnie, że zorze polarne mają ścisły związek z aktywnością słoneczną. Dzieje się to w ten sposób, że z powierzchni Słońca zostają wyrzucone z dużymi szybkościami cząstki materii wśród których spotyka się zarówno lekkie, ujemnie naelektryzowane elektrony, jak i cięższe cząstki, naładowane dodatnio. Docierają one do górnych warstw naszej Ziemi i uderzając o oddzielne cząstki powietrza, zasypują, jak gdyby deszczem elektrycznym i wywołują świecenie się tych cząstek. Analogiczne zjawiska obserwujemy w neonach. Ostatnio stwierdzono, że świecenie zórz polarnych spowodowane jest nadto świeceniem atomów wodoru, lecących ze Słońca.

Dlaczego jednak świecenia te występują głównie w obszarach polarnych Ziemi? Dlatego, że strumień cząstek ze Słońca w drodze do Ziemi, koncentruje się w pobliżu największych sił magnetycznych, to znaczy dokoła biegunów magnetycznych Ziemi, położonych niedaleko od biegunów geograficznych. Ziemia nasza stanowi jak gdyby olbrzymi magnes. Człowiek, korzystając z tego, skonstruował kompas, który służy nam m. in. do badania burz magnetycznych. Stwierdzono również, że burze magnetyczne mają swe źródło w okresowych zjawiskach na Słońcu.

Podobnie jak zorze polarne, burze magnetyczne występują najczęściej wtedy, kiedy na Słońcu jest najwięcej plam. Ścisła współzależność pomiędzy zorzami polarnymi, burzami magnetycznymi a plamami słonecznymi została doświadczalnie sprawdzona, co znajduje plastyczny wyraz w naszym wykresie.

Na tle cyklicznych plam słonecznych oraz ich wpływu na warunki klimatyczne Ziemi szerzą się — i to przy poparciu katolickich uczonych — najrozmaitsze, niekiedy wprost potworne wersje, graniczące z biblijną legendą zbliżającego się rozpadu Słońca i w ślad za tym, nieuniknionego „końca świata"...

W związku z tym wyłania się kardynalne zagadnienie źródeł energii słonecznej: czy grozi rychłe jej wyczerpanie i jak długo Słońce będzie mogło zaopatrywać Ziemię w swoje życiodajne ciepło i światło?

Pierwszą myślą w dociekaniu potencjału energii słonecznej było naturalne skojarzenie promieniowania Słońca z paleniem. Kiedy jednak zebrano dostateczne wiadomości o tym, ile energii mogą dostarczyć różne rodzaje paliwa, zwykłe obliczenia wykazały, że przy tej ilości energii, jaką bezustannie wypromieniowuje Słońce, spaliłoby się ono doszczętnie w ciągu trzech tysięcy lat, nawet gdyby składało się z najbardziej wysokogatunkowego węgla kamiennego.

Ilość energii, jaką przynoszą promienie słoneczne na ziemię, można zmierzyć bezpośrednio przy pomocy aktynometru.

Pierwszych tego rodzaju pomiarów dokonano w nader prosty sposób, mianowicie przez nagrzewanie wody promieniami słonecznymi. Określoną i odważoną ilość wody nalewano do okrągłego, metalowego pudełka o cienkich ściankach z płaskim dnem pokrytym czarną farbą, względnie sadzą, aby wszystkie padające na nie promienie zostały pochłonięte. Pudełko to wystawiono na działanie promieni słonecznych, tak by padały prostopadle w dno w ciągu określonego czasu, przy czym mierzono temperaturę wody na początku i na końcu. Energia promieni słonecznych pochłaniana przez czarne matowe dno, przekształcała się w ciepło, które ogrzewało wodę w pudełku. A ponieważ do podniesienia temperatury każdego grama wody o 1° potrzebna jest jedna mała kaloria, można więc było obliczyć, ile energii przekazały promienie padające na każdy cm² w jednostce czasu. Uwzględniono przy tym wszystkie możliwe w tym procesie promieniowania straty energii słonecznej.

W wyniku tych pomiarów stwierdzono, że promienie słoneczne, padające prostopadle na 1 cm² powierzchni ziemskiej, przynoszą około dwóch małych kalorii energii w ciągu jednej minuty i wielkość ta jest mniej więcej stała. Dlatego też nazwano ją stałą słoneczną. Wielkość ta wydaje się nieznaczna, lecz należy pamiętać, że mowa tu o 1 cm². Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę całą sferę powierzchni Ziemi odwróconą do Słońca, otrzymamy horrendalną liczbę, wyrażającą się dwójką z 15 zerami dużych kalorii, czyli kilokalorii.

Jeżeli zaś chcemy dowiedzieć się ile energii wypromieniowuje Słońce we wszystkich kierunkach w ciągu jednej minuty, musimy otrzymaną energię promieni słonecznych padających na Ziemię zwiększyć tyle razy, ile razy średnica Ziemi układa się wzdłuż koła opisanego dookoła Słońca, o promieniu równym odległości od Słońca do Ziemi, to znaczy 150 milionów kilometrów. Liczbę tę należy jeszcze pomnożyć przez milion i w wyniku uzyskamy kolosalną ilość energii słonecznej.

Czy w tych warunkach można przyjąć, że nasze prażródło energii i ciepła życiodajnego może rychło się wyczerpać, a w ślad za tym czy może nastąpić ów biblijny „koniec świata?"

Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba najpierw dowiedzieć się jaki jest właściwie wiek Ziemi. Otóż geologowie badając skały osadowe na różnych głębokościach Ziemi stwierdzili, że stwardniała skorupa ziemska istnieje miliony lat. Ściślejsze dane w tym kierunku uzyskano dopiero po odkryciu uranu i teru. Mając na względzie wieczny proces łączenia się i rozpadu pierwiastków chemicznych w przyrodzie, nauka doszła do stwierdzenia, iż np. 1 proc. rudy uranowej przekształca się w ołów dopiero po 66 milionach lat. I określiwszy w jakiejś skale uranowej procent uranu przekształconego w ołów, można obliczyć wiek danej skały. Zastosowanie tej metody badawczej w stosunku do najstarszych skał wykazało, że wiek ich sięga 1—3 miliardów lat. A więc glob ziemski istnieje co najmniej 3 miliardy lat.

Nie ulega zatem wątpliwości, że wiek Słońca jest jeszcze starszy. Wiedząc, iż Słońce przez miliardy lat wypromieniowuje olbrzymie ilości energii, nie można kwestionować, że zwykłe źródła energii, o których była mowa wyżej, w żadnym wypadku nie dadzą się pogodzić z wiekiem Ziemi i Słońca.

W związku z tym wyłania się zasadniczy problem, czy zachodzący na Słońcu nieustany proces wybuchów nuklearnych, na podobieństwo rozszczepiania atomów, jest zwiastunem kresu naszego systemu planetarnego?

Współczesna fizyka jądrowa w oparciu o najnowsze zdobycze astronomii, nie przewiduje żadnego kataklizmu globu ziemskiego na skutek owych przemian, albowiem faktem niezaprzeczalnym jest, że przez cały znany nam wielomiliardowy okres istnienia Ziemi, promieniowanie słoneczne nie uległo istotnym zmianom, mogącym ujemnie wpływać na los naszego świata w przyszłości, podobnie jak nie ma żadnych naukowych danych, które by wskazywały na jakiekolwiek zagrożenie w postaci katastrofy kosmicznej w teraźniejszości.

Tak więc prastara legenda biblijna o nieuchronnym „końcu świata" była, jest i pozostanie nadal tylko religijnym przesądem.

A. JAROSZEWICZ

Źródła: P. Popow — Słońce i Ziemia; C. Flamarion — Wszechświat.

Już w najbliższych dniach

rozpoczynamy druk

nowej powieści A. Omiljanowicza

„ORLI LOT"

Dziś drukujemy kolejny fragment tej interesującej powieści, w którym autor opisuje zamach na niemieckiego komisarza do spraw gospodarczych — Figurę oraz przytacza opis bitwy partyzantów z hitlerowcami.

Kolejny fragment powieści „Orli Lot" zamieścimy w „Magazynie Tygodnia".

Wynikiem hitlerowskiej polityki na Suwalszczyźnie było niezmierne rozpanoszenie się volksdeutsch-ów. Z chwilą powstania partyzanckich oddziałów AK dywersyjne patrole wzięły się za poskromienie rozwydrzonego prusactwa. Z volksdeutschowskich gospodarstw zaopatrzanie zabierano do partyzanckich obozów. Nahajkami pisano volksdeutschom na plecach wyroki. Volksdeutsche i różni amskomisarze w gminach spokornieli.

Był w gminie Stary Folwark przysłany z Prus hitlerowiec o nazwisku Vigura. Pełnił funkcją komisarza do spraw gospodarczych. On wyznaczał kontyngenty mięsne, zboże i ludzi na roboty. On rabował ostatnie krowy żywicielki z domów. On też nie żałował miejscowym ludziom dębowego kija, który stale nosił przy sobie. Był to zwyrodniały okaz krwiożerczego Prusaka. Ludzie na jego widok żegnali się ze strachu a matki po domach straszyły nim niegrzeczne dzieci.

Vigura hulał bezkarnie. Ta bezkarność rozzuchwaliła go coraz bardziej. Przy kościele Vigury na plebanii urządził sobie rezydencję niczym udzielniejszy książ. Tu znoszono mu drób, masło, jaja, słoninę, zwożono kany samogonu. Prusak czując się panem życia i śmierci. Przysłał do wsi przez sołtysów nakaz, że na określony dzień tygodnia ma stawić się do jego rezydencji panna lub mężatka. Było to mu obojętne. Cel stawiennictwa wiadomy...

Szły więc kobiety płacząc nad swoją hańbą. Nie pójście oznaczało natychmiastowy wyjazd do ciężkich robót. Kolejna modlitwa idzie o grom z jasnego nieba na Vigurę.

Jesienią 1943 roku do obozu Zwicki od chłopów z okolic Wigier zaczęły napływać jedna po drugiej prośby o ratunek przed rozwydrzonym Prusakiem.

Na akcję szło ośmiu. Dowodził Władysław Kuszel, psd. „Babinicz". Dawniejszy klasztor Wigry leży na wyspie połączonej grobłą z lądem. Niedaleko za jeziorem stała żandarmeria i ukraińscy faszyści.

Szli ostrożnie. „Babinicz" ubezpieczył podejście i z kilkoma partyzantami wszedł do plebanii.

„Apartamenty" Vigury były zamknięte. Prusak miał broń. Zapukali. Na pytanie — kto...? — padła odpowiedź:

— Herr Vigura, żandarmeria, mamy ważną sprawę...

Odpowiedzią były strzały z karabina. „Babinicz" strzelił z nagana w zamek. Kula powaliła Vigurę. Wpadli do pokoju. Kilkoma strzałami przeszyto jego opasłe cielsko. Zabrano spisy kontyngentów. W plebanii był magazyn żywnościowy. 20 litrów samogonu, ponad 100 wędzonych gęsi, bańki masła, miodu. Zabrano broń i dokumenty. Okolica była wolna od pijawki.

Partyzancką kulą ukarano również wielu niemieckich szpicli po wsiach. Nie było prawie partyzanckiego obozu, który nie miałby na swoim koncie rozbitego posterunku żandarmerii. Tym sposobem zdobywano broń.

Niszczono śluzy na Kanale Augustowskim. Palono leśniczówki i wykurzano stamtąd Niemców. Zabierano kontyngenty.

„Konwa" ze swoim obozem zniszczył tartak w Macharcach, skąd całe stosy cennego surowca Niemcy wywozili do Rzeszy.

Przeprowadzono wiele potyczek z Niemcami, ukraińską policją i własowcami. Straty po jednej i drugiej stronie były znaczne.

Zimą 1944 roku obóz „Konwy" stał w okolicach wsi Czerwony Krzyż. Szpicel z tej wsi doniósł o tym Niemcom. Ruszyła ogromna obława. W zastępstwie nieobecnego „Konwy" partyzantami dowodzi Wacław Stankiewicz (mieszkaniec Nowej Wsi). Bój ze zmiennym szczęściem trwał kilka godzin. Ataki żandarmerii i ukraińskich faszystów załamywały się. Partyzantom trudno było przebić się z okrążenia. Niemcom przybywały posiłki. Polakom zaczynało brakować amunicji. Stankiewicz rzucił wszystko na jedną szalę. Podstępnie odciągnął siły Niemców w innym kierunku i zaatakował linię ukraińskich faszystów. Załamała się. Partyzanci z niewielkimi stratami wyszli z okrążenia Niemców padło w dwójnasób.

Tragiczny był los wsi Czerwony Krzyż. Mieszkańców gestapo otoczyło ścisłą obserwacją. Od miejscowych szpicli szły meldunki. W szpiclowskiej robocie wyróżniała się rodzina E. 23 czerwca 1944 roku wieś otoczono. Mieszkańców spędzono na jedno miejsce. Zabudowania poszły z dymem. Ludność wywieziono do obozów koncentracyjnych. Wielu zamordowano. Wieś nie odrodziła się nigdy.

Taki sam los spotkał i wieś Jasionowo, w powiecie augustowskim, gdzie 26 sierpnia 1943 roku rozstrzeliwano nawet dzieci i starców. Mszczono się bez litości.

Z MIECZYSŁAWEM WOJNICKIM — o tamtych latach

„Mieczysław Wojnicki, solista Operetki Warszawskiej otrzymał propozycję gwiazdorskiego engagement do Operetki w Salzburgu. Dyrekcja na pierwszy ogień chciałaby obsadzić go w „Czardaszce" w partii Edwina. Wojnicki pilnie studiuje niemiecki tekst tej roli. A w ogóle Wojnicki staje się śpiewakiem „dewizowym". Niedawno występował w Londynie, otrzymał zaproszenie na cykl koncertów w Londynie i Paryżu jesienią br., interesuje się nim podobno pewien impresario amerykański".

Taką wiadomość przyniósł popularny tygodnik „Przekrój" z dnia 5 bm.

Nas, białostoczan sukces Wojnickiego cieszy szczególnie, bowiem pierwsze kroki po wojnie skierował Mieczysław Wojnicki właśnie do Białegostoku.

Z Mieczysławem Wojnickim rozmawiamy na temat tamtych odległych lat.

— W 1945 roku przyjechałem do Białegostoku wraz z zespołem wileńskim. Była to część zespołu teatralnego i część z operetki. W grupie tej przyjechali tacy aktorzy, jak Melina, Bielicka, Duszyński, Kęstowicz, Smiałowski, Dzięgielewski, Downmunt...

Repertuar był bardzo urozmaicony, graliśmy sztuki dramatyczne i muzyczne, organizowane były też cykle koncertów estradowych. Pamiętam, był taki koncert „Piosenki miłosne wszystkich narodów" — cieszył się on niebywałym powodzeniem. W tym właśnie koncercie wystąpił po raz pierwszy Jerzy Garda.

Pamiętam jak dziś — staliśmy przy bufecie podczas przerwy w próbach. Nagle w hallu zjawia się jakiś starszy jegomość, schorowany, sterany życiem z przepaską na oku i podpierający się ciężko na lasce. I nagle olśnienie — to przecież Jerzy Garda!

Tu właśnie, w Białymstoku doszedł on do zdrowia i do głosu po ciężkich przeżyciach wojennych.

— A jak Pan wspomina swój pobyt w naszym mieście?

— To były dziwne czasy. Ciężkie, a jednak bliskie sercu. Tu przecież powracaliśmy do normalnego życia po okupacji. I my i nasza publiczność. Ach, co to była za publiczność. Impulsywna, gorąca, entuzjastycznie nastawiona do teatru. Jak pani widzi — nie można nie wspominać dobrze Białegostoku. Bywało, że w czasie spektaklu wchodziły na scenę dziewczęta i wręczały bukiety kwiatów, w czasie akcji, podczas dialogu...

Poza tym wiąże naszą grupę z Białymstokiem wiele innych osobistych wspomnień. Tu spotkał się ze swoją narzeczoną Igor Śmiałowski i tu brał ślub. Na chórze śpiewali młodej parze Garda i Łagunówna. Były to ciężkie czasy, więc obrączki kupowaliśmy młodym z kieszeńskich składek. Zarobki nasze były wtedy niewielkie, nie łatwo było nieść pomoc. Aby jakoś wiązać koniec z końcem urządzaliśmy koncerty estradowe, recitale. Często koncertowałem wspólnie z Heleną Bortnowską, obecną solistką Operetki Warszawskiej, a pochodzącą ze Starosiel.

— Co Pan może powiedzieć na temat obecnego i dawnego Białegostoku?

— Trudno w ogóle porównywać. Mieszkałem tu cały rok i dość dobrze poznałem miasto. Gdy przyjechałem tu ostatnio — nic nie mogłem poznać. Wtedy były tu olbrzymie, puste przestrzenie. Śmiało można było się poruszać tylko po Rynku Kościuszki. Dalej były ruiny, pustka, ciemności. Po spektaklu strach było wracać do domu. Dziś — to ładne, nowoczesne miasto, miasto o dużej przyszłości i wielkiej żywotności.

Wiele widziałem miast, małych i dużych, pięknych i ciekawych. Ale z Waszym miastem — łączy mnie wiele niezapomnianych wspomnień.

Rozmawiała

KRYSTYNA SIEMIATYCKA

Co to jest ciągnik C-325

Nie trzeba być wielkim znawcą techniki, aby stwierdzić, że nasz stary „Ursus" jest traktorem przestarzałym. Jeszcze dobrze przed wojną dziadek jego, „Lans - Buldog", straszył konie na drogach...

Dlatego wśród 112 tys. traktorów, których dostawę dla wsi przewiduje uchwała KC PZPR i NK ZSL w sprawie wiejskich zadań rolnictwa w latach 1959—1965, nie znajdą się stare, 45-konne „Ursusy", chociaż ciągniki tej właśnie kategorii są rolnictwu także potrzebne. Przedmiotem szczegółowego zalecenia stało się natomiast w Uchwale nowe dziecko konstruktorów Zakładów Mechanicznych w Ursusie — ciągnik C-325. Maszynę tę można bez wstydu postawić w rzędzie najbardziej nowoczesnych konstrukcji.

Nowoczesność można... zważyć

Ocena maszyny po ciężkiej lub lekkiej jej sylwetce nie jest tak mało znacząca, jak mógłby ktoś przypuszczać. Nowoczesność konstrukcji ciągnika mierzy się bowiem między innymi „na wagę": stosunkiem ciężaru do ilości koni mechanicznych, które kryją się w jego silniku. Poniżej 60 kg/KM — jest już dobrze, C-325 „zjechał" do 54 kilogramów.

Podstawowym jednak kryterium oceny ciągnika jest ilość spalanego paliwa. Nie przelicza się go tu, jak w samochodach na setki kilometrów jazdy, a podaje w gramach na jednego konia mechanicznego i godzinę pracy silnika. Każdy więc z dwudziestu pięciu mechanicznych rumaków ciągnika C-325 spala na godzinę 180 gramów ropy, podczas gdy stary „Ursus" był o całe 100 gramów bardziej „obżarty".

Nowoczesny ciągnik rolniczy musi mieć regulowany rozstaw kół, aby mógł poruszać się swobodnie między rzędami roślin. Dobrze, jeżeli w tym celu można również zwiększyć wolny prześwit pod spodem ciągnika.

Obydwie te wielkości można w traktorze C-325 regulować. Ponadto wyposażony jest on w podnośnik hydrauliczny. Urządzenie to unosi nieco do góry narzędzie przyczepione do ciągnika, np. pług. W ten sposób powiększa się sztucznie ciężar dodatkowy na tylne koła ciągnika do głeby, co ułatwia pracę w sytuacji, gdy koła mają skłonność do poślizgu.

Egzamin wstępny — na piątkę

W Zakładach Instytutu Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa przechodzi kilkuletnie próby 18 traktorów najróżniejszej produkcji, od 12 do 53-konnych, przedstawicieli najbardziej znanych firm świata, jak Ferguson, David Brown, Lanz, Fiat, Białoruś i Zetor — wszystkie bez żadnej „protekcji" poddawane były surowym egzaminom. Pod koniec 1957 roku znalazł się w tym szeregowym towarzystwie również prototyp ciągnika C-325.

Trudno przedstawić wszystkie próby eksploatacyjne takiego egzaminu. Badana była prędkość robocza i wydajność z hektara na godzinę, porównywano zużycie paliwa na hektar zaoranego pola oraz ilość czasu potrzebnego na skrajach pola na nawroty.

Wyniki prób, zgromadzone w tabelach i na wykresach podzielono na trzy najważniejsze grupy. Pierwsza z nich objęła punktacje za nowoczesność konstrukcji i uniwersalność zastosowań, w drugiej znalazła się wydajność pracy, w trzeciej — wyniki ekonomicznej eksploatacji. W każdej z tych prób nasz nowy ciągnik C-325 znalazł się wśród maszyn na czele tabeli. Tylko dwa inne ciągniki: 24-konny „David Brown 25-D" i 37-konny „Ferguson FE-35" dotrzymały mu towarzystwa wśród zwycięzców tego technicznego wieloboju.

Doskonałość nie jest wieczna

Łatwiej było uzyskać sukces w tak silnej konkurencji zagranicznej niż przezwyciężyć pewne nietechniczne opory i wprowadzić C-325 do produkcji. Konkurencyjne bowiem dla Zakładów w Ursusie Centralne Biuro Konstrukcyjne Ciągników i Silników Wysokoprężnych przygotowało swój projekt silnika o podobnej mocy. W praktyce okazał on się gorszy, ale w podobnych sporach brak jest niestety, przepisów sportowych i dyskusję z sędziami można długo przeciągać...

Nie znaczy to wcale, że C-325 jest już traktorem doskonałym, a tym bardziej — że będzie nim za kilka lat. Z każdym rokiem rosną wymagania stawiane maszynom rolniczym i konstruktorzy muszą te życzenia spełniać. Konieczne jest na przykład uzyskanie możliwie pełnego wykorzystania podczas jednego przejazdu przez pole kilku następujących po sobie prac. W tym celu najnowocześniejsze konstrukcje przewidują zawieszanie narzędzi na ciągniku przede ze wszystkich stron, z tyłu, z przodu i z boków. Można powiedzieć, że brak im tylko przystosowanej szczotki na kiju do zamiatania drogi...

To pierwsze życzenie pociąga za sobą następne: narzędzia, pozawieszane tak na ciągniku, wymagają automatycznej kontroli i sygnalizacji uszkodzeń oraz hydraulicznego sterowania, gdyż w przeciwnym wypadku jedna osoba obsługująca traktor nie da sobie rady z tym wszystkim.

Wszystkie te nowości nie są potrzebne u nas natychmiast, ale trzeba się liczyć z koniecznością stopniowego ich wprowadzania w przyszłości. Konstruktorzy z Ursusa udowodnili już jednak, że powinni dać sobie z tym radę. Część sumy przeznaczonej zgodnie z Uchwałą na inwestycje w przemyśle traktorowym — będzie w Ursusie dobrze procentować.

JANUSZ BIEŃ

„Congo" — szympans z londyńskiego ZOO — występował jako malarz przed kamerą telewizyjną. Od tego czasu jego „działalność artystyczna" znacznie się wzmogła. Fot. — CAF

To cię zaciekawi

Z ODLEGŁOŚCI...

30 MLD LAT ŚWIETLNYCH

Zbudowane przez Kalifornijski Instytut Technologiczny dwa olbrzymie radio-teleskopy dla obserwatorium astronomicznego, położonego w pobliżu Los Angeles, mają zasięg 30 miliardów lat świetlnych, czyli 15 razy większy niż zasięg największego na świecie teleskopu lustrzanego, znajdującego się na szczycie Mount Palomar.

MASZ W RĘKU 5 SILNIKÓW...

Miniaturowe silniki, bynajmniej nie służące jako eksponaty wystawowe lub jako zabawki dla dzieci, produkuje fabryka przyrządów kontrolno - mierniczych w Charkowie.

Jeden taki silnik waży 140 gramów, a może mieścić ciężar do 5 kg. Znalduje on zastosowanie w przyrządach dokonujących automatycznych zapisów.

RYŻ GOTOWANY NA SŁONCU

W chińskiej prowincji Kansu, gdzie uprawia się przez cały rok, panuje słoneczna pogoda, rozpoczęto masową produkcję pieców słonecznych. Piecyki te składają się z prostych, w kształcie narzędzi lustер metalowych; w umieszczonym pośrodku garnku ugotowanie np. ryżu trwa około 30 minut.

LUDZIE I ZWIERZĘTA

Obliczono, że krokodyl może obejść się bez pożywienia w ciągu 740 dni, żółw — 510, żaba — 365, robin — 182, pies — 105, a człowiek — od 55 do 60.

NIEZNANE TALENTY

W okresie, kiedy gen. de Gaulle studiował w akademii wojskowej w Saint-Cyr, wystąpił on w roli jednego z oficerów-wychowawców w tradycyjnej rewii organizowanej na zakończenie roku. Okazał się wówczas tak dobrym narodzyńa, że wielu kolegów zaczęło go do tego rodzaju [illegible]

Nieuwaga kierowcy przyczyną katastrofy pod Hajnówką

Do Sądu Wojewódzkiego wpłynął już akt oskarżenia przeciwko Franciszkowi Zarzyckiemu, oskarżonemu o to, że „spowodował katastrofę w komunikacji lądowej pod Hajnówką".

Katastrofa ta miała miejsce w dniu 10 maja br. o godz. 14.30 na przejeździe kolejowym pod Hajnówką. Pociąg motorowy, tzw. torpeda, zdążający z Bielska-Podlaskiego w kierunku Hajnówki, uderzył w samochód ciężarowy marki „Star 21", przystosowany do przewozu poczty i pasażerów z Hajnówki do Białegostoku, należący do Białostockiego Przedsiębiorstwa Transportu Samochodowego Łączności. W samochodzie tym jechało 28 osób, z tego jedna w kabinie obok kierowcy. Samochód prowadził Franciszek Zarzycki, urodzony w 1905 r.

W wyniku katastrofy całe nadwozie samochodu zostało zerwane. Cztery osoby poniosło śmierć na miejscu. 5 zmarło w czasie transportu do szpitali, 11 osób odniosło ciężkie obrażenia ciała, a 8 — lekkie. Kierowca Zarzycki nie odniósł żadnych obrażeń ciała.

W toku śledztwa ujawniono, że Zarzycki wbrew obowiązującym przepisom, które znał, dojeżdżając do toru kolejowego nie upewnił się należycie, czy tor jest wolny, lecz jak sam wyjaśnił, obserwował tylko prawą stronę toru, gdyż przypuszczał, że w tym czasie może jechać pociąg w stronę Bielska. Stwierdzono, że widoczność tego dnia była dobra i Zarzycki mógł zauważyć zbliżający się pociąg.

Akt oskarżenia zarzuca więc Franciszkowi Zarzyckiemu spowodowanie wypadku przez to, że nie zatrzymał samochodu przed przejazdem kolejowym i nie sprawdził czy na torze kolejowym nie ma nadjeżdżającego pociągu, lecz wprowadził samochód na przejazd, powodując jego zderzenie z pociągiem motorowym, w wyniku czego 9 osób poniosło śmierć, 19 doznało ciężkich i lekkich obrażeń ciała.

Przesłuchany w charakterze podejrzanego Zarzycki przyznał, że przyczyną katastrofy było niedostrzeżenie przez niego zbliżającego się pociągu.

Rozprawę sądową przeciwko Franciszkowi Zarzyckiemu wyznaczono na dzień 24 sierpnia br. (a)

Czy jesteś przyjacielem dziecka?

„Przyjaciel dzieci" — to honorowy tytuł, nadawany przez Krajowy Komitet Międzynarodowego Dnia Dziecka tym wszystkim, którzy „jeszcze z bezinteresowną pomocą dzieciom.

Z racji tegorocznych obchodów MDD na terenie naszego województwa odznakę „Przyjaciela Dziecka" otrzymało 20 osób.

Co to są za ludzie? Co oni takiego zdziałali, że się ich wyróżnia spośród tysięcy i milionów innych?

Dr Henryk Smoleński — to inicjator wzorowego placu zabaw na podwórku przy bloku na ul. Lipowej 18. Komitet domowy tego bloku został odznaczony dyplomem uznania, a plac zabaw zajął I miejsce w krajowym konkursie, zorganizowanym przez komitet MDD.

Mikołaj Tyszuk i Mieczysław Jastrzębski — to funkcjonariusze MO, którzy nawet podczas największego nasilenia obowiązków służbowych nie zapominają o dzieciach, o otoczeniu ich opieką i niesieniu pomocy w potrzebie.

Anna Hajmowicz, Łucja Ejmont, Józef Szorc, Emilia Jastrzębska, Adela Koleśnik, Adolf Możarysz, Zofia Wyrwicz — to wychowawcy, kreatorzy i ramienia sądu, czynni działacze TPD.

Wiktoria Prus, Helena Białous, Maria Zajkowska, Apolonia Mojsa, Helena Jarocka, Anna Kusznier — to działaczki Ligi Kobiet.

Michał Więcko — to propagator wiejskich dzieciaków na czas żniw.

Oto ci, z których składają się szeregi niezawodnych przyjaciół dzieci. (s)

Zguby

Wczoraj znaleziono przy ul. Wesołowskiego klisze z prześwietlenia lewej ręki. Klisza opatrzona jest napisem: „Olga Romaszczuk, 9. VII. 59 r." Ponadto uczciwy znalazca przyniósł do redakcji portmonetkę z drobną sumą pieniędzy, kluczami i pokwitowaniem na odbiór szkieł na nazwisko Ewy Klimowicz. Obydwie te zguby czekają w redakcji na właścicieli.

„Rose Marie" w Białymstoku

Miłośnicy operetki już od poniedziałku (do dnia 17 bm. włącznie) podzielać będą mogli urocza, melodyjną operetkę Friml'a i Stotharta „Rose Marie" w wykonaniu zespołu lubelskiego.

Państwowa Operetka z Lublina bawi u nas już nie pierwszy raz, nic więc dziwnego, że wielu jej aktorów to nasi dobrzy znajomi. I tym razem więc zobaczymy i usłyszymy m. in. Felicję Jagodzińską w roli tytułowej, Henryka Przysowskiego, Józefa Kasperskiego i Józefa Ludzińskiego.

Reżyseria i inscenizacja P. Berma, scenografia R. Grotewskiego, kostiumy E. Fabians. Kierownictwo artystyczne Czesława Przygodzkiego.

Na zdjęciu scena zbiorowa z operetki „Rose Marie".

Fot. Cyprian

STONKA w grajewskim!

W powiecie grajewskim, w gromadzie Radziłów, we wsi Janowo wykryto ognisko stonki ziemniaczanej. Z miejsca przystąpiono do akcji zniszczenia ogniska i wzmożono przeglądy innych pól. Fakt wykrycia stonki w powiecie grajewskim powinien wpłynąć na wszystkich rolników, aby sami systematycznie dokonywali dokładnych przeglądów swoich upraw zlinaczanych nie ograniczając się tylko do urzędowo wyznaczanych dni masowych kontroli. (mar)

Program radiowy i telewizyjny

W SOBOTĘ

Program I

6.40 Radio-reklama; 7.10 Muzyka poranna; 8.06 Przegląd prasy; 8.30 Audycja dla dzieci starszych; 9.20 Radziecka muzyka popularna; 11.00 Melodie rozrywkowe i piosenki; 11.30 Z cyklu: „Rodzice a dziecko"; 12.04 Audycja dla wsi; 13.00 Muzyka operowa; 16.15 Sobotnie popołudnie; 17.00 Dla dzieci audycja słowno-muzyczna; 17.30 Kwadrans walców; 18.05 Radiowa Spółdzielnia Satyryczna; 19.30 Melodie taneczne; 20.30 Wieczór z gongiem; 22.00 Muzyka taneczna.

Program II

6.10 Żniwa w wydaniu GS-owskim — kom.; 6.40 Muzyka poranna; 8.45 Mongolska muzyka ludowa; 9.35 Radiostacja młodości; 10.00 Z melodią i piosenką przez świat; 10.50 Porady praktyczne dla kobiet; 11.00 Poranny koncert chopinowski; 11.30 Partyzancka opowieść; 13.30 Dla dzieci: 16.00 Miłają lata miłają piosenki; 17.00 Felieton tygodnia; 17.10 Koncert życzeń; 17.45 Z miast i wsi województwa; 19.30 Matysiakowie; 20.35 Korespondencja z zagranicy; 21.40 Gra Poznańska 15-tka Radiowa; 22.00 Popularne utwory w wykonaniu słynnych solistów; 22.20 Audycja „Szpilek"; 23.00 Muzyka taneczna.

PROGRAM TELEWIZJI

18.00 Reportaż dla dzieci z północnej; 19.00—19.30 Przerwa; 19.30 Program tygodnia; 20.00 Dziennik Telewizyjny; 20.30 Tele-Foto-Wystawa; 21.00 „Morderca mieszka pod nr 21" — film fabularny prod. francuskiej (od lat 18); 22.20 Program estradowy z Łodzi; Na zakończenie programu — Ostatnie wiadomości.

W NIEDZIELĘ

Program I

6.45 Niedzielna rozmaitości rolnicze; 7.10 Muzyka poranna; 7.45 Sportowcy wiejscy na start"; 8.15 Melodie rozrywkowe; 8.05 „Fala 85"; 9.20 Z cyklu: „Amatorskie Zespoły przed mikrofonem; 9.40 Dla dzieci w wieku przedszkolnym; 10.10 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.30 „Przygody i podróże"; 11.15 Przekrój muzyczny tygodnia; 11.40 Niedzielne aktualności naukowe; 13.45 Zielony Magazyn; 14.00 Niedziela na wsi; 16.20 „Posażna jedynaczka" — słuchowisko; 17.20 Wyniki „Toto-Lotka"; 17.25 Muzyka taneczna; 18.50 „Wesoły kramik"; 20.30 „Matysiakowie"; 21.00 Muzyczny trójmecz miast; 22.00 Humoreski; 22.30 Piękne głosy; 23.10 Muzyka taneczna.

Program II

7.40 Muzyka poranna; 8.00 Gra Orkiestra Deta z Poznania; 9.00 Wesołe melodie i piosenki; 9.25 Kronika studencka; 9.40 Lille — parodia; 10.30 Nowe nagrania; 11.00 Poezja i muzyka; 11.30 Słuchowisko młodzieżowe; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.50 Koncert życzeń; 15.00 Dla dzieci; 16.00 Białostocka Ekstra-Poczta; 16.30 Z cyklu: Wybrani pianiści; 17.05 Korespondencja z zagranicy; 17.20 Podwieczorek przy mikrofonie; 19.05 „Okulary" — słuchowisko; 20.00 Muzyka rozrywkowa; 21.30 Proszę mówić — słuchamy; 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe; 22.30 Lokalne wiadomości sportowe; 23.00 Muzyka różnych narodów.

PROGRAM TELEWIZJI

18.00 „Miś z okienka"; 18.15 Polska Kronika filmowa 18.30 „Spotkanie w Melbourne" — film o Olimpiadzie; 20.00 Dziennik Telewizyjny; 20.20 Teleturniej.

Dokąd dziś idziemy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — nieczynny.

KINA

„Pokój" — „Winchester 73", prod. USA (od lat 12), dodatek — „Murzynek HO, HO", prod. polskiej, w sobotę — godz. 16, 18.15 i 20.30; w niedziele — godz. 13.30, 16.15 i 20.30.

„Ton" — W sobotę — „Morderca mieszka pod 21" prod. francuskiej (od lat 16), dodatek — „Kotek na piotek", godz. 15.30, 17.45 i 20. W niedziele — program składany dla dzieci: „Janek za kulisami teatru", „Sen", „Fajka i mis", „Dlaczego wrona jest czarna" i „Jaś i Małgosia"; godz. 11 (bilety po 3 zł): „Eskadra Nietoperz", godz. 15.30, 17.45 i 20.

„TPP-R" — W sobotę i w niedzielę — „Stworzenie świata".

„Roma" — „Pan kapitan i jego bohater", prod. NRF (od lat 16), w sobotę — godz. 19, w niedzielę — godz. 16 i 19.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Dziewczęta z Florencji", prod. włoskiej (od lat 18) w sobotę — godz. 17, w niedzielę — godz. 17 i 19.30.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny codziennie od godz. 10 do 22. Księgarnia — od godz. 10 do 18, oprócz niedziel i świąt.

W WOJEWÓDZTWIE

„Świat" w Wasilkowie — „Kierowca mimo woli"

„1 Maja" w Łapach — „Siostry" I cz.

„Zorza" w Ełku — „Na polu chwały"

„Milenium" w Łomży — „Minuta zwierzeń"

„Październik" w Łosicach — „Wieczór kuglarzy"

Suwałki — „Złodziej"

Augustów — „Ogniste wiorsty"

Bielsk-Podlaski — „Bezkresne horyzonty"

Siemiatycze — „Kapitan z Kolonii"

Suraż — „Wakacje z Monika"

Knyszyn — „Kierowca mimo woli"

Ruciel — „Ania czy Mania"

Stawiski — „Marianna moich marzeń"

Brańsk — „Niedobre spotkania"

Ciechanowiec — „Zemsta kosmosu"

Drohiczyn — „Rio Ekkendido"

Czarna Wieś — „Dobry Wojak Szwejk"

Grajewo — „Rancho Texas"

Olecko — „Diabelski wynalazek"

W RAZIE WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji 22-22.

Pogotowie WSW, tel. 32-34.

Pogotowie MO, tel. 07.

Straż Pożarna, tel. 08.

Pogotowie Techniczne Wodociągu, tel. 33-81.

DYŻURY APTEK

W sobotę — Apteka nr 8, ul. Malmeda 51, tel. 62-51; nr 3, ul. Lipowa 81, tel. 62-13, **w niedzielę** — Apteka nr 3.

Biał. Zakł. Graf. P-1

Ogłoszenia Drobne

PODZIĘKOWANIE

Profesorowi dr Hassmanowi dyrektorowi Kliniki Laryngologicznej, gronu lekarskiemu i całemu personelowi — składamy serdeczne podziękowanie za bezinteresowną i troskliwą opiekę, Zofia i Władysław Bandrowscy. g 2048-1

PRACA

Potrzebna pomoc do półtorarocznego dziecka najchętniej na stałe. Białystok, Szosa Wschodnia 74. g 2033-1

Potrzebne dziewiarki na ręczne maszyny — swetrówki. Oferty pisemne — Biuro Ogłoszeń Białystok, Wesołowskiego 1. g 2046-0

LOKALE

Zamienię mieszkanie stare bud. 2-pietrowe (piec) z kuchnią) na podobne, lub dwa pokoje z kuchnią w blokach. Wiadomość w Biurze Ogłoszeń. g 2044-1

Małżeństwo bezdzietne poszukuje na okr. lub pokoju z kuchnią za wynagrodzeniem. Wiadomość: PDT. Dekorator. g 2047-1

Zamienię dwa duże pokoje, kuchnia, gaz, śródmieście E'ku na podobne, lub 3 pokoje w Białymstoku. Ewentualna dopłata. Wiadomość: Biuro Ogłoszeń. g 2050-0

SPRZEDAŻ

Plac 4.200 m kw. z prawem zabudowy w całości, lub częściami sprzedam. Wiadomość w Biurze Ogłoszeń. g 2060-1

Pilnie, tanio sprzedam dom. 1002 m kw. ogrodu przy dworcu. Wiadomość: Hajnówka, Proletarycka 8/2. g 2056-1

Sprzedam ziemię do 15 ha, Śliwowski — Stacja Lewickie 10 km od Białegostoku. g 2037-1

Sprzedam natychmiast cegłę rozbiórkową, dachówkę, bale na podwaliny, gruz. Dudzinski, Białystok, Sienkiewicza 16. g 2052-1

Sprzedam okazyjnie samochód osobowy marki „Opel-Kadett" — Białystok, ul. Rybny Rynek 1. k 2038-1

ZGUBY

Zgubiono pieczątkę o treści: W.P.H.S. Białystok, Bryg adzista Nr 6. k 1044-1

ZARZĄD OKRĘGU PAŃSTWOWEJ KOMUNIKACJI SAMOCHODOWEJ W OLSZTYNIE

ogłasza

KONKURS

na stanowisko dyrektora w Ekspozyturze PKS w Suwałkach, ul. 22 Lipca 69

(do natychmiastowego objęcia)

Wymagane kwalifikacje od kandydata na stanowisko dyrektora:

1. Wyższe wykształcenie techniczne lub ekonomiczne, 5 lat praktyki w danej specjalności, w tym dwa lata w transporcie drogowym.
2. Średnie wykształcenie techniczne lub ekonomiczne, 8 lat praktyki w danej spcjalności, w tym 3 lata w transporcie drogowym.

Warunki dot. mieszkania i płacy — do omówienia. Podania należy z własnoręcznie napisanym życiorysem, odpisami dyplomów i świadectw — składać w Zarządzie Okręgu PKS w Olsztynie ul. Okrzei 19. k 1026-1

SZKOŁA RZEMIOSŁ BUDOWLANYCH w CHOROSZCZY

ul. Mickiewicza Nr 28

przygotowuje wysokokwalifikowane kadry dla budownictwa i daje możność dalszej nauki w technikum.

Podania z załącznikami (świadectwo 7 klas, metryka urodzenia, świadectwo zdrowia i inne) przyjmuje kancelaria szkoły do dnia 20 sierpnia 1959 r.

Egzamin wstępny z języka polskiego i matematyki 27 i 28 sierpnia. Zamiejscowym internat i stypendia w zależności od stanu majątkowego i postępów w nauce. k 1031-0

OGŁOSZENIE

Podaje się do wiadomości, że ostateczny termin

wypłaty nagród dla pracowników

Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego

w Zambrowie

z Funduszu Zakładowego za r. 1958 upływa z dniem 31 lipca 1959 r.

Po tym terminie żadne roszczenia z powyższego tytułu nie będą uwzględniane.

RADA ROBOTNICZA k 1046-1

Uwaga! Uwaga!

W dniu 14 lipca o godz. 12-ej

nastąpi otwarcie

★ JUBILEUSZOWEGO SPOŻYWCZEGO SKLEPU WZORCOWEGO - typu Delikatesowego ★

w wieżowcu przy ul. Dąbrowskiego (róg Alei 1-go Maja) (sklep będzie czynny w dni powszednie od godz. 6-ej do 20-ej, w niedziele i święta od godz. 10-tej do 18-tej)

- Nowocześnie i estetycznie urządzony
- Uprzejmy i fachowy personel
- Pełen wybór towarów jest zapewniony w działach: owocowo-warzywnym, nabiałowo-piekarniczym, spożywczym, cukierniczo-kolonialnym, winno-monopolowym i masarskim.

UPRZEJMIE ZAPRASZAMY P.T. KLIENTÓW!

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Białymstoku k 1049-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Laboranta zatrudni Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego Hurtownia w Białymstoku, ul. Stalowa 6. Wynagrodzenie do omówienia. k 1045-1

Polskie Zakłady Przemysłu Skórek w Piszu, woj. Olsztyn zatrudnią natychmiast:

Dwóch techników drzewiarzy z praktyką lub **inżynierów drzewiarzy** na stanowiska majstrów produkcji skórek lub lignofolu z płacą podstawową 1.600—1.800 zł wraz z dodatkiem obowiązującym wg UZP dla Przemysłu Drzewnego.

Od 1 sierpnia starszego księgowego z praktyką w księgowości przemysłowej. Płaca podstawowa do 2.000 zł, dodatek jak wyżej. Zgłoszenia wraz z życiorysem i odpisem świadectwa należy składać na w/w adres. k 1038-0

PSS w Łapach poszukuje kandydata na stanowisko kierownika Działu Obrotu Towarowego.

Wymagane średnie wykształcenie i kilkuletni staż pracy w handlu uspołecznionym. k 1057-0

Powszechny Dom Towarowy w Białymstoku, Rynek Kościuszki 11 zatrudni od zaraz kierownika stoiska ze znajomością branży elektrotechnicznej, kierownika stoiska branży obuwniczej, sprzedawcę do stoiska radiowego i płyt oraz dekoratora. k 1041-0

Robotników budowlanych kwalifikowanych: cieśli, murarzy, ślusarzy, szklarzy, lastrykarzy, tynkarzy i robotników niewykwalifikowanych zatrudni natychmiast Przedsiębiorstwo Przemysłowe Budowy Huty im. Lenina, Kraków — Nowa Huta. Kombinat — Dział Zatrudnienia i Płac, pokój nr 22 — dojazd tramwajem nr 3. Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. Bezpłatne mieszkanie w hotelach pracownicz

76

Prof. dr. Jiži Štefl

„MORDERSTWO z GRZECZNOŚCI"

Na Błotach Salak spotyka dwóch chłopców, którzy biegnąc przez Błota czynią to w linii zygzakowatej, co oznacza, że chłopcy znają dokładnie Błota. Komisarz dopiero teraz przypomina co mu swego czasu na Błotach przyszło na myśl — mordercą dziewczyny jest ten, kto wychował się w tych okolicach i zna dobrze Błota. Salak postanawia więc, za radą żandarmów, udać się do sołtysa, który może określić kto wyjeżdżał stąd do pracy do Pragi.

Wstali więc i udali się przez wieś do gospodarstwa wójta. Przeszli pod bielutkim daszkiem po wyłożonej cegłami sieni i zapukawszy, weszli do izby, w której za staroświeckim biurkiem siedział rosły mężczyzna. Wstał i przywitał ich. Salak przedstawił się, a wójt go poprosił:

— Niech pan siada, panie komisarzu, czym mogę panu służyć?

Salak usiadł wraz z towarzyszami za szerokim dębowym stołem, stojącym na środku izby, a starosta zajrzał przez drugie drzwi do sąsiedniej izby, prawdopodobnie kuchni i powiedział:

— Daj nam podwieczorek.

Do izby weszła wieśniaczka, o wiele młodsza od wójta, nie mogła mieć więcej jak czterdziestkę.

— Witam was, panowie, co byście woleli — kawę czy kwaśne mleko?

— To moja żona — powiedział wójt.

Salak wstał i ukłonił się.

Żona wójta uśmiechnęła się i nie powiedziała nic.

Sierżant i kapral poprosili, nie krępując się, o kwaśne mleko, a Salak się do nich dołączył.

Masywna mieszkanka Południowych Czech weszła do

77

kuchni, a Salak zaczął opowiadać wójtowi swoją historię. Jeszcze zanim skończył, wieśniaczka przyniosła im gęste zsiadłe mleko, bochen chleba i długi nóż i spytała męża:

— Mam jeszcze coś przynieść?

— Nic — powiedział wieśniak, a Salak dodał za niego „dziękuję".

Wieśniaczka patrzyła na nich przez chwilę, zastanawiając się czy wszystko jest w porządku, ale mąż nie dał jej długo czekać i powiedział:

— Możesz iść.

Salak obserwował z ciekawością ten zwyczaj, ponieważ nie wiedział, że w Południowych Czechach mąż nigdy nie nazywa żonę po imieniu, lub przynajmniej prawie nigdy, ponieważ i tu zdarzają się ludzie zepsuci przez świat, ktorzy wołają żonę po imieniu. Przeważnie jednak żona traci tutaj dla swego męża imię najpóźniej w dniu ślubu, a potem przyzwyczajają się już do rozmowy prowadzonej przeważnie w trybie rozkazującym. Przy tym nawet przez myśl jej nie przejdzie, że mogłoby być inaczej. Mężczyźni Południowych Czech są już tacy i nie odznaczają się subtelnością, ale są za to prawdziwymi mężczyznami, a nie tylko nadziewką męskiego ubrania.

— Komisarz skończył opowiadanie i spytał z ustami białymi od mleka jak klown z cyrku, czy wójt nie zna kogoś, kto przeżył tu chłopięce lata, obecnie może mieć od trzydziestu do czterdziestu lat, jest rosłym brunetem wyższego wzrostu i mieszka w Pradze lub okolicy, jako człowiek nieźle sytuowany, ponieważ jest właścicielem samochodu.

Wójt zastanawiał się przez chwilę, a potem powiedział:

— To prosta sprawa, z naszej wsi wyjeżdża mało ludzi do miasta. W tym wieku, o którym pan mówi, wchodziłoby w rachubę czterech. Jeden, Józef Novotny, jest kelnerem gdzieś w wagonie restauracyjnym, mieszkał tu do czterdziestego roku życia, ma jeszcze tutaj rodziców, ale ten nie wchodzi prawdopodobnie w rachubę, ponieważ jest rudy. Potem był tu Franciszek Matiej, ten wyjechał przed dziesięciu laty, wyuczył się blacharstwa i pracuje w Pradze. Nie powodzi mu się wprawdzie źle, ale samochodu nie ma, a także nie pasuje do waszego rysopisu. Vesely Jan to także nie będzie, wyjechał wprawdzie

78

do Pragi, ale jest robotnikiem w fabryce. Z tych, co studiowali w ostatnich latach, wszyscy są nauczycielami, jeden skończył gimnazjum i jest lekarzem w Bechini, to także nie będzie ten.

Zdawało się już, że tego o kogo chodzi, nie uda się ustalić, ponieważ wójt zamyślił się. Ale później przypomniał sobie i powiedział:

— Przypominam sobie, czy nie było ich więcej, ale nie, pozostaje już tylko Alfred Koneczny.

— W tym momencie, mordercy, który wracał właśnie z pracy do domu, jakaś dziwna siła ścisnęła gardło na dowód, że istnieje coś w rodzaju jak telepatia. Rzeczywiście stracił oddech i czy był to przypadek, czy przeczucie katowskiego stryczka, zakrztusił się tak, że musiał łapać oddech, potem zaczął kaszlać i powiedział sobie, że gdy tylko załatwi sprawę z tą wstrętną dziewczyną, będzie musiał iść do lekarza. Wkrótce jednak zapomniał znowu, ponieważ dolegliwości minęły i szedł dalej spokojnie swoją drogą nie przeczuwając, że już los zaciąga wokół niego sieci zguby.

Wójt ciągnął dalej:

— Jest to syn tutejszego nauczyciela, tutejszego byłego nauczyciela. Mieszkał do trzynastego roku życia, kiedy to jego rodzice wyprowadzili się do Tabora. Stary Koneczny, jako nauczyciel, przeniesiony tam został na własną prośbę, ażeby syn jego mógł chodzić do gimnazjum. Później przenieśli się do Pragi. Nauczyciel został tam mianowany inspektorem. Chłopiec skończył gimnazjum, a gdy był na uniwersytecie, zmarli mu oboje rodzice, jedno po drugim. Studiował, zdaje mi się, filozofię, przez jakiś czas był również aktorem, na uniwersytecie zrobił dyplom, gdzieś wykłada w jakiejś szkole dramatycznej etykietę, czy zasady dobrego zachowania, czy jak się to nazywa.

— Widział go pan kiedyś od tego czasu? — spytał chciwie Salak.

— Widziałem, był tu coś ze dwa czy trzy razy. Rodzice jego mieli tutaj pole, a on je coś przed pięcioma laty sprzedawał. Był tu samochodem.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

Fot. M. Koreywo

15 lat — ludzie i fakty

Prof. dr ADAM GRUCA

★ Światowej sławy chirurg
★ Twórca „polskiej szkoły chirurgii kostnej" ★ Konstruktor urządzeń i aparatów chirurgicznych

Pod smrekiem na południowym stoku Bukowiny skąd roztacza się piękny widok na całe Tatry, siedzi pochylony nad robotą człowiek. Zajęty jest nią pilnie i nie zwraca uwagi na otoczenie. W małej rozłożonej obok walizeczce widać mnóstwo drobnych narzędzi i kawałki drewna.

Człowiek rzeźbi. W jego wprawnych rękach niepozorny, ciemny klocek drzewa szybko nabiera kształtów fajki — takiej, jaka można często zobaczyć u górali, ładnie wygiętej, rzeźbionej, z metalową pokrywką.

Ktoś zdziwiłby się niepomiernie, gdyby mu powiedziano, że ma przed sobą znakomitego chirurga, którego nazwisko znane jest na całym świecie, które można spotkać w zagranicznych encyklopediach, rocznikach, czasopismach.

Chirurgiem tym jest prof. dr Adam Gruca, jeden z najstarszych polskich chirurgów kostnych, twórca znanej już na świecie „szkoły Grucy", kierownik wielkiej kliniki ortopedycznej w Warszawie, twórca wielu pomysłowych urządzeń i metod w chirurgii kostnej — członek wielu zagranicznych towarzystw chirurgicznych.

Jego długoletniej działalności i twórczości tysiące ludzi zawdzięczają to, że uniknęli kalectwa, uniknęli dotkliwych zniekształceń kostnych, powrócili do zdrowia i odzyskali możność pracy zarobkowej.

Działalność naukową prof. Gruca rozpoczął na długo przed wojną we Lwowie jako asystent znakomitego chirurga prof. Schramma. Poświęcił się chirurgii urazowej, ze szczególnym zamiłowaniem traktując sprawy kostne. Nie ograniczając się jednak do samego tylko operowania i leczenia, szukał ciągle sposobów ulepszania metod leczenia, zwiększania dokładności w technice operacyjnej, nowych rozwiązań w konstrukcji urządzeń. Z tego okresu pochodzi wiele aparatów jego pomysłu, z których trzeba przede wszystkim wymienić „polski stół ortopedyczny Grucy", znany i stosowany powszechnie w kraju i cieszący się uznaniem za granicą.

Już przed kilkunastu laty profesor zajął się problemem leczenia gruźlicy kostno-stawowej — choroby, która w krótkim czasie może okaleczyć człowieka i upośledzić go, odbierając zdolność do pracy i ochotę do życia. Problem był trudny i wymagał długoletnich wysiłków. Jednakże wspólnie ze swoimi asystentami profesor znalazł rozwiązanie i wprowadził do lecznictwa nową, skuteczną metodę, która skróciła czas leczenia z 6 lat do 2.

Po rozwiązaniu tego problemu prof. Gruca zaatakował problem operacyjnego leczenia wrodzonych zwichnięć stawu biodrowego. Cała koncepcja leczenia i technika zabiegu okazały się tak przekonywająca, że metodę profesora zaczęły stosować również wszystkie kliniki w kraju, echo zaś osiągnięć rozeszło się daleko po świecie.

Prof. Gruca ze swoją grupą opracował nowe metody leczenia złamań zamkniętych kręgosłupa, miednicy i kończyn, a następnie operacyjnego leczenia porażeń wiotkich po chorobie polio (Heine-Medina).

Z kolei zajął się najtrudniejszym problemem ortopedii — leczeniem bocznych skrzywień kręgosłupa (nazywanych w medycynie „scoliosis"), na które dotychczas medycyna właściwie nie miała sposobu. Ciekawy pomysł profesora — zastosowanie stalowych sprężyn zamiast zwiotczałych mięśni podtrzymujących kręgosłup — okazał się niezwykle skuteczny. Tzw. alloplastyka mięśni stała się w krótkim czasie głośna na całym świecie.

Sława prof. Grucy spowodowała liczne zaproszenia na zjazdy, kongresy naukowe, uniwersytety itd. z krajów europejskich i zaoceanicznych. Moskwa, Londyn, Paryż, Nowy Jork, San Francisco i wiele innych ośrodków naukowych były terenem, gdzie profesor wygłaszał referaty, demonstrował swoje metody, dzielił się swymi osiągnięciami z elitą chirurgów.

Autor ponad 150 prac naukowych, laureat Nagrody Państwowej, odznaczony licznymi orderami, prof. dr Adam Gruca jest dziś jedną z czołowych postaci polskiej medycyny, jednym z twórców jej osiągnięć w okresie 15-lecia Polski Ludowej.

M. KOREYWO

Róża — nie tylko do wąchania

PACHNĄCY SUROWIEC PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO

Do niedawna konfitury z róży smażyły u nas tylko gospodynie domowe. Dopiero od roku 1953, gdy przemysł zgłosił zapotrzebowanie na większą ilość tego surowca, rozpoczęto zakładać w kraju plantacje róż. Obecnie resort leśnictwa posiada około 600 hektarów plantacji róży fałdzistej, z której rocznie otrzymuje się około 150 ton płatków.

Płatki róży są surowcem szybko psującym się i nie nadającym się do transportu. Łatwo ulegają zaparzeniu, tracąc przy tym kolor i aromat. Trzeba je więc szybko konserwować, a technologia konserwowania jest bardzo prosta.

Płatki przeznaczone do celów spożywczych przesypuje się cukrem w ilości 70 proc. cukru na 30 proc. płatków, a następnie rozciera na zimno. W celu lepszego zachowania barwy i witaminy C — dodaje się do otrzymanej miazgi 1 g kwasku cytrynowego na 1 kg masy. Otrzymany w ten sposób półprodukt stanowi gęsta, ciemnoczerwona masę, która magazynuje się w szczelnych beczkach. Tak przechowywany półprodukt zachowuje naturalny smak, aromat i barwę.

Płatki róży w cukrze mają zastosowania w przemysłach: owocowym, cukierniczym, piekarniczym, spirytusowym itp. W przemyśle owocowym płatki róży mogą służyć do wyrobu aromatycznych marmelad, oraz do aromatyzowania dżemów, kompotów itp. Płatki róży utrwalone w cukrze okazały się również przydatne w przemyśle cukierniczym do różnego rodzaju nadziewań karmelkowych.

Obecnie przeprowadza się próby użycia płatków do masy nadzieniowej wafli, czekoladek deserowych i czekolady tabliczkowej. Płatki róży nadają się również do produkcji likieru różanego, który na pewno znajdzie uznanie u smakoszy. (WiT-AR)

Z teki SZPERACZA

Wizyta Imć pana Wilgi u króla Stasia

Dwie cechy rozsławiły szlachtę podlaską na całą Polskę: bieda i tupet. W żadnej bodaj dzielnicy Polski, poza Mazowszem, nie było tyle zaściankowej braci „panującej" na jednym zagonie, a jednocześnie nigdzie nie było tylu kandydatów na królów. Biedna szlachta podlaska zbyt dosownie tłumaczyła sobie przywileje szlacheckie głoszone przez możnych. Każdy z nich uważał, że ma pełne czynne i bierne prawo wyborcze w czasie wolnej elekcji (a więc teoretycznie każdy mógł zostać królem), w codziennym zaś życiu wprowadzano w praktykę przysłowie: „szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie". Tupet ten wychodził czasem naszej szlachcie na dobre, dzięki niemu uzyskiwała niekiedy to, na co inni musieli czekać latami. Potwierdza to chociażby opowiadanie podkomorzego Kajetana Kwiatkowskiego opracowane i podane po raz pierwszy do druku w roku 1881 przez Eugeniusza Skrodzkiego.

„Filut szlachcic pewien, Wilga, z Drohiczyńskiego, chcąc dotrzeć we własnym interesie do samego króla, póty się kłaniał pokornie służbie przechodzącej po partykularnych schodach i komnatach... aż się dostał do samej antykamery (przedpokoju) królewskiej.

Tu nagle zhardział i pyta — gdzie król jegomość. Służba odpowiada, że spoczywa jeszcze.

— Jak może spoczywać, kiedy mnie jego wiernemu poddanemu, taka krzywda się dzieje?

Kamerdyner patrząc na niego jak na wariata wyprasza go za drzwi, on nie chce. Lokaje biorą go za kołnierz, na co ten, mając u boku karabelę wiązaną sznurkami, bierze się do korda. Któryś z pokojowców przypomina mu, że za zerwanie się do oręża pod bokiem króla — to gardłowa sprawa i każe iść po wartę.

— Mnie tu — odpowiada szlachcic spokojnie — nikt nic nie zrobi. Nie przyszedłem do Najjaśniejszego Pana na złe, ale tylko ostrzec go, że za łagodny na łajdaków. Brzeszczot szabli dawno musiałem u Żydów w Siemiatyczach zastawić, a przecie był sławny, bo od samego króla Sobka (Sobieskiego szlachta poufale nazywa Sobkiem) pochodził... Tu zaś żadnego ostrza nie mam ze sobą.

I na dowód pokazał przymocowaną do rękojeści tekturową klingę.

Hałas, co go ten szlachcic narobił, doszedł widać do króla, bo wyszedł pokojowiec dopytując się o przyczynę i rzecze trochę z góry a pogardliwie:

— Co to waszeć za jeden?

— A ty, dworski [illegible] huknie na to szlachcic. — Jeszcześ kaszę po brzuchu pewnikiem zbierał, kiedym ja się już z wrogami ojczyzny w niejednej potrzebie ucierał. Prowadź mnie do króla jegomości, bo mam sprawę do niego pilną.

Widząc jednak, że dworzanin ku temu się nie bardzo kwapi, sam uniósł kotary i znalazł się przed Stanisławem Augustem, jeszcze spoczywającym na łóżku i cokolwiek zmieszanym (bo to już było po napadzie na osobę królewską przez konfederatów), który go pyta:

— Czego aść chcesz i coś za jeden?

— Jestem Wilga, szlachcic posesjonat z Drohickiego — odpowiada pytany, przyklękując i całując spuszczoną z poduszek królewską rękę. — Nie przychodzi mi mieszać spokoju Waszej Królewskiej Mości, ale straszliwa mi się krzywda dzieje.

— Od kogo, co? — pyta król zdziwiony, patrząc na suplikanta, olbrzyma z postaci i czerwonego jak piwonia.

— Od starosty liwskiego — odpowie Wilga. — Jego ekonom kazał mi zaorać z mojej, co ją mam po pradziadach, roli całe dwa zagony z kretesem.

— Przecie macie od tego podkomorskie sądy, to do nich należy — mówi król.

— Tak, zapewne — rzecze szlachcic — ale nim to słońce sprawiedliwości ludzkiej wzejdzie, to rosa oczy wyje, a ja mam żonę i dziewięcioro(!) dzieci.

— Mnie całe prowincje zabierają, a nie mam się gdzie o to upomnieć — rzekł król z melancholicznym uśmiechem na twarzy.

— Bo Najjaśniejszy Pan — odpowie Wilga — w sprawach swoich masz tylko apelację do Pana Boga, a ja, jako poddany, do króla, którego za to, że słuchamy, winien nam za to bezpieczeństwo, porządek i sprawiedliwość, boć to jeszcze kasztelan Fredro powiedział: „Narody stoją prawem".

Właśnie gdy domawiał tego szlachcic, wszedł Strojnowski, którego miano za statystę (tzn. za dyplomatę). Król tedy pyta go, jaka może być wartość dwóch zagonów ziemi.

— To względne — odpowie Strojnowski. — Pod Krakowem, gdzie nieraz i dwa razy dla bujności ziemi jarzynę sprzątają, jednym zagonem wianują podmiejscy swoje córki. Ale na Podlasiu to zagon co najwyżej płacą talara.

— Pan Ryx (pokojowiec królewski) wypłaci panu Wildze za jego krzywdę dwa dukaty i niechaj zdrów a zadowolony od nas odchodzi — rzecze król.

Wilga nie kazał sobie dwa razy tego rozkazu powtarzać, a ucieszony dostawszy w przedpokoju od kamerdynera dukaciki, głaszcząc się po łysinie, mruczał: „Szlachcic szerepeta, ale nizła lepeta", co inni posyszawszy, długo na dworze i na mieście nawet powtarzali, mówiąc na ubogiego, ale z dobrą głową: „Szerepeta lecz lepeta".

Tak się kończy opowiadanie Kajetana Kwiatkowskiego. Samo przysłowie, które przy okazji odwiedzin Wilgi u króla powstało, jest do dziś aktualne. Tylko dziś podlasiacy zamiast do króla Stasia przedzierają się przez gąszcze sekretarek i referentów do „kompetentnych czynników" równie jak król pochodzących z wyboru i jak król niedostępnych. I co gorsza, nie zawsze udaje się im załatwić sprawę tak pomyślnie, jak Wildze.

W pamięci PT Czytelników opowiadanie odświeżył i aktualnym komentarzem opatrzył

K. RASKO